

Wiadomość Tygodnia

SYNTEZA: KOŚCIÓŁ W POLSCE POMAGA UKRAINIE



Rekordowe zbiórki finansowe i rzeczowe, organizowanie transportów na Ukrainę, zapewnianie miejsc pobytu dla uchodźców i otaczanie ich opieką, przekazywanie pomocy płynącej ze wspólnot z innych krajów i – co może najważniejsze – praca na Ukrainie, służba tym, którzy zdecydowali się lub zmuszeni byli pozostać w ogarniętym wojną kraju – tak wygląda pomoc Kościoła w Polsce ofiarom konfliktu za naszą wschodnią granicą.

Praca na Ukrainie

Duchowni z Polski pracujący na Ukrainie pozostali ze swoimi wiernymi. Jest to ok. 700 kapłanów (w tym 170 kapłanów zakonnych i 3 biskupów – zakonników). Na Ukrainie pracuje też 21 braci zakonnych i 332 siostry z polskich zgromadzeń zakonnych. Angażują się w pomoc – i materialną i duchową – najbardziej potrzebującym i bezpośrednio dotkniętym skutkami

wojny. Udzielają schronienia uchodźcom zmierzającym na zachód i przekazują wsparcie płynące z Polski.

Zbiórki

Ponad 32 mln. zł zebrano podczas specjalnych zbiórek prowadzonych w polskich kościołach w niedzielę 27 lutego i w Środę Popielcową 2 marca na pomoc dla Ukrainy. To rekordowa zbiórka w historii podobnych akcji organizowanych przez Caritas Polska – największą dobroczynną organizacją w naszym kraju. Warto podkreślić, że to wciąż tylko część zebranej kwoty. Trzeba doliczyć do niej pieniądze przekazane przelewami, także za pośrednictwem strony Caritas Polska i uruchomionego tam mechanizmu wpłat, jak i dzięki charytatywnym SMS-om. Informacje nt. wysokości dotychczasowych wpłat zostaną prze-

kazane podczas konferencji prasowej organizowanej przez Caritas Polska 21 marca br.

Zbiórki finansowe i rzeczowe organizowane są też przez zakony – męskie i żeńskie, oraz przez liczne ruchy, stowarzyszenia, wspólnoty i parafie.

Transporty z pomocą

Transport z pomocą przygotowany przez Zespół Pomocy Kościołowi na Wschodzie KEP wyruszył na Ukrainę już 25 lutego. Jak dotąd za pośrednictwem samej tylko Caritas na Ukrainę wysłano już 147 tirów i 180 busów z pomocą, głównie żywnościową, o łącznej wartości około 25 mln złotych. Transporty organizowane są też m.in. przez zakony, wspólnoty, ruchy i stowarzyszenia. Z męskich domów zakonnych z pomocą humanitarną na Ukrainę wyruszyły przynajmniej 34 samochody, wioząc niemal 100 ton darów.

Przyjmowanie uchodźców

– Nie ma dzisiaj w Polsce parafii, która by nie pomagała uchodźcom – twierdzi bp Krzysztof Zadarko, przewodniczący Rady KEP ds. Migracji, Turystyki i Pielgrzymek. Kościół przyjmuje uchodźców wojennych w domach wypoczynkowych, klasztorach zakonów męskich i żeńskich, ośrodkach Caritas, ośrodkach należących do ruchów i wspólnot, w parafiach a także za pośrednictwem parafii – w domach wiernych.

Ukraińskie rodziny znalazły schronienie w domach wielu biskupów, m.in. abp Marka Jędraszewskiego, czy bp Andrzeja Jeża. Przeznaczono dla nich również setki miejsc w seminariach oraz innych budynkach należących do diecezji. Wykorzystywane są też obiekty takie jak Dom Pielgrzyma i tzw. hale na Jasnej Górze, gdzie mieszka już ponad 100 osób w tym 50 dzieci.

Według danych z 17 marca br. w pomoc uchodźcom z Ukrainy zaangażowanych jest 156 męskich domów zakonnych, w których schronienie znalazło 3630 osób, w tym 1483 dzieci. 4 zakonne ośrodki przyjęły 61 niepełnosprawnych, z czego 37 to dzieci.

Wg. danych z 14 marca miejsca noclegowe zorganizowano też w 498 domach żeńskich zgromadzeń zakonnych w Polsce i 76 domach na Ukrainie. Dotychczas schronienie otrzymało 3060 dzieci, 2420 rodzin i ponad 2950 osób dorosłych. W 64 placówkach przygotowano ponad 600 miejsc dla sierot, a w 420 placówkach czeka niemal 3000 miejsc dla matek z dziećmi.

Wolontariat, bieżąca pomoc uchodźcom

Księża, klerycy, zakonnicy i siostry zakonne, a także przedstawiciele ruchów, wspólnot i wierni świeccy angażują się też w szereg działań służących bezpośredniej pomocy potrzebującym. Przykładem może być Zakon Kawalerów Maltańskich, który przygotowuje transporty żywności, leków i środków czystości, na niemal wszystkich przejściach granicznych zorganizował punkty pomocowo-recepcyjne a specjalne maltańskie centra pomocy uchodźcom powstały w największych polskich miastach. W punktach przyjęć na przejściach granicznych zaangażowani byli też m.in. klerycy łacińscy i greckokatolicki z Lublina.

Wspólnoty zakonne wydają tysiące posiłków dziennie (w samych zakonach męskich jest to ok. 5 tys. posiłków). Wydawane są też paczki. W zakonnych placówkach organizowana jest opieka oraz zajęcia edukacyjno-rekreacyjne dla dzieci z Ukrainy, czy nauka języka angielskiego. Dzieci przyjmowane są do zakonnych przedszkoli i szkół. W kilku miejscach świadczona jest także pomoc prawna i psychologiczna oraz tłumaczenie dokumentów potrzebnych do pojęcia pracy. Uchodźcy korzystają z udostępnionego przez zakony transportu, aby nie tylko dotrzeć do miejsc zakwaterowania, ale także załatwić bieżące sprawy.

Konferencja Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich we współpracy z ORANGE POLSKA SA, koordynuje i rozprowadza także karty telefoniczne PREPAID SIM dla uchodźców z Ukrainy – obecnie aktywowanych jest już ponad 1000 sztuk.

Przekazywanie pomocy ze świata

Zaangażowanie Kościoła w Polsce na rzecz Ukrainy to również pośredniczenie i przekazywanie pomocy płynącej ze wspólnot z innych krajów. Ojcowie jezuici zbierają środki z prowincji jezuickich z całego świata. Rycerze Kolumba z różnych krajów zebrali na pomoc Ukrainie ok. 4 mln. dolarów. Natychmiast po wybuchu wojny Papieskie Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie (PKWP) wysłało na Ukrainę pakiet pomocy humanitarnej w wysokości miliona euro a następnie dodatkowo 300 tys. euro. Zakony, wspólnoty, ruchy i stowarzyszenia w Polsce znajdują też poprzez swoje kontakty miejsca dla uchodźców w rodzinach i wspólnotach w innych krajach Europy.

Caritas Polska na co dzień ściśle współpracuje z Caritas Europa, Caritas Internationalis, zaś w obliczu obecnego kryzysu humanitarnego także z bliźniaczymi organizacjami Kościoła z Włoch, Niemiec czy Stanów Zjednoczonych. Caritas Polska rozpoczęła też rozmowy z UNHCR, czyli agendą ONZ ds. uchodźców nt. pomocy gotówkowej, która będzie realizowana w diecezjach.

Za: KAI

Wiadomości z kraju

POMOC DLA UCHODźCÓW OKIEM I PIÓREM ZAKONNIKÓW

JEZUICI PRZYJMUJĄ RODZINY Z DZIEĆMI CHORYMI ONKOLOGICZNIE

Jezuici w Polsce aktywnie włączają się w pomoc uchodźcom. Działania są podejmowane w całym kraju oraz na Ukrainie. Gdyńska wspólnota nawiązała

współpracę z oddziałem onkologicznym szpitala w Gdańsku i przyjęła rodzinę z chłopcem leczącym się onkologicznie.

Współpraca nawiązana została dzięki wspólnotcie „W połowie drogi”, która bardzo pręźnie działa obecnie na Pomorzu niosąc pomoc. W planach jest przy-

jęcie większej grupy takich rodzin. Mówi o. Damian Czerniak, z zespołu „Jezuickiej Pomocy dla Ukrainy”.

„Oni się do nas zgłosili z prośbą, czy nie przyjełlibyśmy mężczyzny z dwójką dzieci, którego syn jest obecnie w szpitalu dziecięcym onkologicznym w Gdańsku. Z

nim jest cały czas matka chłopca. Zgodziliśmy się i podjęliśmy współpracę z panią ordynator, że jeśli trafią do nich rodziny, których dzieci leczą się w tym szpitalu, i będą potrzebowali noclegu w Trójmieście, to my możemy ich przyjąć. Możemy im zapewnić przede wszystkim mieszkanie. Pan Oleg, który mieszka u nas w kolegium, ma w sumie troje dzieci. Stefan, który jest w szpitalu, ma 3 lata, Jessica ma 5 lat i trafiła do naszego punktu opieki Drużyna Kostki, do punktu przedszkolnego, który mamy na terenie parafii. Opłacamy jej przedszkole. Ma też roczną córeczkę, którą zajmuje się na co dzień. "



Ponieważ obecnie trwa remont miejsc w kościele, gdzie będą przyjęte kolejne rodziny, swoimi mieszkaniami służą parafianie, którzy zaoferowali miejsce do 20 osób. Jezuiti przygotowali w swoim kolegium pomieszczenia dla kilkudziesięciu osób. Ufundowano także stypendia dla dzieci z Ukrainy w jezuickiej szkole i przedszkolu.

Na Ukrainie uchodźcy otrzymują pomoc w jezuickich domach w Chmielnickim i we Lwowie. Z kolei w Polsce zostali przyjęci w ośmiu placówkach: w Gliwicach, w Nowym Sączu, Krakowie, Bytomiu, Warszawie, Toruniu, Świętej Lipce oraz w Suchoj koło Bydgoszczy.

We Lwowie uchodźcy zostają przyjęci przez Jezuicką Służbę Uchodźcom, działającą od 12 lat. „Przed wojną pomagaliśmy w głównej mierze uchodźcom z Somalii, Palestyny, Iraku i Afganistanu oraz z Czeczenii i Kurdystanu. W 2014 r., po rozpoczęciu konfliktu z Rosją, przyjmowaliśmy także przesiedleńców z Krymu i Donbasu, a obecnie przyjeżdżają głównie uchodźcy z Ukrainy” – tłumaczy o. Vitaliy Osmolovskyy, główny koordynator pomocy niesionej przez jezuitów w Polsce i na Ukrainie. Tym, czego przybysze najbardziej potrzebują, jak stwierdza jezuita, jest „zwykłe człowieczeństwo, przyjęcie i zrozumienie”.

Jezuiti skupiają się na pomocy medycznej, psychologicznej oraz edukacyjnej. Dzieci we Lwowie biorą udział w zajęciach mających na celu pomóc im wyjść z traumy. W wielu domach jezuickich uchodźcy planują zostać na dłuższy czas. „Staramy się stworzyć poduszkę finansową, która będzie dawała nam

możliwość zapewnienia osobom, które przyjmujemy pomocy przynajmniej najmniej 1-2 lata. Chcemy, żeby osoby, które do nas trafiają wiedziały, że mają możliwość schronić się na dłużej, że mają czas na znalezienie pracy, mieszkania, ułożenie sobie życia” – wyjaśnił o. Vitaliy Osmolovskyy.

Wsparcie oferują organizacje, osoby prywatne, parafie katolickie w Niemczech, Irlandii, Australii i w Azji oraz polonia amerykańska. Z zebranych funduszy planowane są wydatki na potrzeby poszczególnych placówek.

W sobotę do Polski przyjechały cztery busy wypełnione żywnością oraz środkami higienicznymi, zakupione przez absolwentów jezuickich szkół z Irlandii. W Krakowie na prośbę amerykańskiego zespołu Operation White Stork, transportującego pomoc medyczną, udostępniona została przestrzeń magazynowa i kilka pokoi. Pomoc jest wysyłana także na Ukrainę, m.in. do Żytomierza i Samboru. Dla działań we Lwowie w ciągu trzech dni zakupiono busa. Jezuiti współpracują też z Caritas, dzięki czemu udało się otworzyć punkt recepcyjny na granicy w Zosinie. Za: www.jezuici.pl

WIDZIELIŚMY NA GRANICY LUDZKIE DRAMATY I OGROM DOBRA...

Pięciu młodych z obłackiej Niniwy wróciło z granicy. Już pojechała nowa zmiana.

W związku z kryzysem migracyjnym na granicy o pomoc do misjonarzy oblatów zwróciła się Caritas Polska. Działanie zakonników było natychmiastowe, na ogłoszenia zamieszczone w mediach obłackich zaczęli odpowiadać młodzi ludzie związani z obłackim duszpasterstwem młodzieży „Niniwa”. Pierwsza pięcioosobowa grupa wolontariuszy kilka dni temu wróciła z granicy polsko-ukraińskiej. W niedzielę wyruszyli kolejni wolontariusze. Misjonarze oblaci zapewniają młodym pomoc finansową, aby mogli przez pięć dni pomagać uchodźcom. Pięć dni, bo takie są zasady wolontariackie na granicy.

Hrebenne. Pomoc oddolna.

Przejście graniczne Hrebenne-Rawa Ruska jest jednym z ośmiu miejsc, w których można przekraczać granicę z Ukrainą. Jest to jedno z największych granicznych przepraw drogowych z Ukrainą. Znajduje się w południowo-wschodniej części województwa lubelskiego.

Kiedy za naszą wschodnią granicą wybuchła wojna, rozpoczął się exodus ludności cywilnej. Ukraińcy docierali tutaj na różne sposoby. Część z nich dochodziła pieszo, po przejściu granicy, mieli jeszcze do pokonania kilka kilometrów. Często byli zziębnięci i odwodnieni. Wraz z pojawieniem się ludzi w potrzebie, zaczęła organizować się oddolna pomoc – najpierw mieszkańcy, potem Kościół z Caritasem, Polska Akcja Humanitarna, ludzie z całej Polski.

Miasteczko namiotowe na granicy w Hrebennem



6 marca wieczorem wszyscy wyruszyliśmy z okolic Katowic, a ja dokładnie z Krzeszowic, pięcioosobową grupą na granicę. Nie znaleźliśmy się wcześniej, każdy z nas miał jakąś styczność z Niniwą, w taki czy inny sposób, i zgłosiliśmy się do ojca Dominika, jak zobaczyliśmy ogłoszenie, że jest możliwość. Zgłosiliśmy się, że chcemy jechać na granicę. Nocowaliśmy w takiej miejscowości, wsi – Werchrata, niedaleko, 7-8 minut od przejścia, na którym mieliśmy pracować. To przejście nazywało się dokładnie: Hrebenne – Rawa Ruska. Nocowaliśmy w domu rekolekcyjnym w Werchracie, przy parafii św. Józefa Robotnika i oprócz nas nocowały tam jeszcze cztery siostry, ratownik, który był już na granicy od tygodnia, albo od półtora tygodnia. I jeszcze młody ksiądz, który zupełnie niezależnie przyjechał, po prostu pomóc – wspomina Alicja.

Przejście po stronie ukraińskiej, a następnie dwa punkty weryfikacyjne po polskiej stronie. Czasowo uchodźcy oczekiwali: do 8 godzin po stronie ukraińskiej i 3-4 godziny po stronie polskiej. Tutaj jednak otrzymywali już pomoc. To jest zadanie wolontariuszy, każdego przyjęć, zapewnić coś ciepłego do picia, jedzenie, ubranie... Po prostu być. Od przejścia granicznego do pierwszego punktu pomocowego jest jeszcze osiem kilometrów. Zanim ruszą w dalszą drogę, już zorganizowaną m.in. przez straż pożarną i mieszkańców, ludzie na granicy muszą być zaopiekowani.

Większość z uchodźców to matki z małymi dziećmi, ale zdarzały się również osoby starsze. Uderzająca była wdzięczność tych ludzi i porządek, jaki po sobie pozostawiali. Bali się wręcz zmarnować choćby najmniejszy gest pomocy...

Ludzkie dramaty

To, czego doświadczyli ludzie uciekający do Polski, ciężko wyrazić słowami. Niektórzy dzielili się swoimi historiami, dla innych obraz zniszczonego życia milcząco zapisze się na długo w ich pamięci. Wolontariusze Niniwy doświadczali różnych sytuacji. Najbardziej wymowne były emocje, które puszczały w ludziach, gdy przekraczali granice Polski ze świadomością, że teraz są już bezpieczni.

Młodzi ludzie byli też świadkami dramatycznych wydarzeń, gdy trzeba było podjąć natychmiastowe działania, niekiedy ratować życie. Pewnego dnia w nocy trzeba było zorganizować transport dla grupy niepełnosprawnych dzieci. Innym razem mężczyzna po przekroczeniu granicy doznał zawału serca w wyniku przeżyć i napięcia związanego z wojną. Chyba najbardziej dramatyczna była reanimacja 4. miesięcznego dziecka w głębokiej hipotermii.

Zdecydowałem się pojechać na granicę bo czułem, że powinienem zareagować na to, czym się przejmuję, czyli niesprawiedliwe, wielopoziomowe cierpienie ludzi. O dziwo, dużo łatwiej bać się i panikować, kiedy śledzi się sytuację z domu. W momencie spotkania z człowiekiem uciekającym przed wojną, patrzę mu w oczy i widzę więcej odwagi niż paniki, więcej determinacji niż rezygnacji, nadzieję obok rozpacz. Pomoc jest dużo łatwiejsza niż się spodziewałem, wystarczyło raz podjąć decyzję, później nie było miejsca na myślenie czy dać sobie spokój. Widziałem na granicy tyle dobra, że wróciłem do domu ze wszystkim, czego wcześniej potrzebowałem. Wiem już jak zachować się w tej trudnej sytuacji, a przykład czerpię od tych najbardziej pokrzywdzonych i najdzielniejszych zarazem – dzieli się Jan.

Za: www.oblaci.pl

FUNDACJA "BRAT SŁOŃCE" AKTYWNE POMAGA

Obecnie na Ukrainie czynnie działa 5 franciszkańskich klasztorów. 3 zlokalizowane są na Ukrainie zachodniej (Lwów, Bołszowce i Maćkowce) oraz 2 poniżej Kijowa (Boryspol i Krzemień-

czuk). W ostatnich tygodniach wojny wszystkie z nich aktywnie działają.

Nasi bracia zostali tam, aby przyjmować u siebie wszystkich potrzebujących schronienia oraz pomocy humanitarnej. W Bołszowcach zakwaterowanych jest już ponad 70 osób, Lwów oraz Maćkowce także przyjmują wielu uchodźców, głównie tych, którzy z daleka jadą zazwyczaj kilka dni na granicę z Polską. Dwa klasztory bliżej Kijowa także cały czas działają docierając z pomocą jak tylko się da. Oprócz tego Ojcowie Franciszkanie cały czas czynnie prowadzą działalność duszpasterską, odbywają się Msze święte, nabożeństwa, modlitwy. Ta posługa duszpasterska jest bardzo ważna – krzepi serca w tym bardzo trudnym czasie.



Staramy się docierać do nich z każdą pomocą jakiej potrzebują. Aktywnie pomaga w tym nasza franciszkańska Fundacja Brat Słońce. W związku z licznymi brakami w dostawach prądu i związanym z tym brakiem ogrzewania bracia stanęli przed wyzwaniem zakupu generatorów prądu. We Lwowie w pierwszym tygodniu wojny popsuł się piec grzewczy, już został zakupiony nowy i jest transportowany do Lwowa. Wysłana została także pomoc humanitarna. Są to duże wyzwania, ale w porównaniu do zmagają, z którymi nasi bracia mierzą się na co dzień, tam, gdzie toczy się wojna, to wszystko wydaje się kroplą w morzu potrzeb.

W tym tygodniu Fundacja Brat Słońce wysłała także duży transport z pomocą humanitarną na Ukrainę. Paczki jadą do naszego franciszkańskiego klasztoru w Bołszowcach na Ukrainie, niedaleko Iwano-Frankiwska. Obecnie przebywa tam 70 osób, które szukały tam schronienia uciekając ze wschodu Ukrainy.

Za: www.franciszkanie.pl

CHCEMY DO DOMU

Decyzja, by pojechać na granicę, do Przemyśla – była natychmiastowa. Musimy tam być. Wyjeżdżamy

z Krakowa rano, całą naszą redakcją. W głowie pomiędzy autostradą, a resztkami snu pytania: Jak tam będzie? O czym rozmawiać z tymi biednymi Ukraińcami?

Czym bliżej Przemyśla, tym więcej busów podążających w tę samą stronę. Naklejone niebiesko-żółte flagi mówią wszystkim, po co jadą. Wyładowane po brzegi rzeczami z opisem pomocy humanitarnej, pokazują ogrom ludzkich serc. O wiele więcej znajdziemy ich na miejscu. Mijamy kolumnę samochodów na niemieckich rejestracjach. Cztery jednakowe busy są puste. Nikt nie ma wątpliwości po kogo jadą. W miejscach, gdzie gromadzą się uchodźcy, stoją ludzie z ofertami podróży do wszystkich zakątków Europy.

Ucieczka z terenów wojny

Jedziemy na granicę. Kolejka samochodów wyjeżdżających z Polski ma ponad kilometr. Wszystkie z darami z Polski. Grupa samochodów jest oklejona napisami Caritas Kraków. Pomiędzy nim małe auto na ukraińskich rejestracjach. Stojąca para obok samochodu trwa w przytuleniu. Nie mam wątpliwości. To pożegnanie.

Jesteśmy na miejscu. Jest jakoś cicho. Jakby nie było życia. Ale to tylko pozory. Za chwilę naszym oczom ukażą się ludzie przekraczający ostatni szlaban do innego świata. Kobiety ciągnące za rękę swoje dzieci. Patrzą na jedną z nich. W jednej ręce ciągnie walizkę, a drugą trzyma swoją córeczkę. Mała przytulona do swojej zabawki, jakby się bała, że ktoś jej ją odbierze. Ale jest też inny widok. Młoda kobieta trzyma w swoich rękach kilkumiesięczne dziecko owinięte w ciepłe ubrania i koce. Dziecku widać tylko główkę. Śpi spokojnie nieświadome tego, co się wokół niego dzieje. Wszędzie dzieci. Wszyscy szukają czegoś ciepłego do jedzenia lub picia. Pomimo słońca jest bardzo zimno. Obok tych, którzy są zmęczeni ucieczką z terenów wojny, są też inni. Uwijają się, aby rozdawać jedzenie, podjeżdżają samochodami, by zabierać ludzi. Jest pomoc medyczna. Obok naszych ratowników karetka francuska i namiot pomocy humanitarnej z Izraela. Możemy tutaj nawet przeprowadzać różnego rodzaju zabiegi -mówi jeden z izraelskich lekarzy.

Pokażcie całemu światu nasze cierpienie

Przy drodze spotykam T. – stoi z siedmiorgiem swoich dzieci. Najstarsza córka ma 16 lat. Pytam, czy powie nam



coś do kamery? Zasłania się ręką, jakby dla obrony: nie mogę. Mój mąż jest oficerem wojskowym. Rozumie pan. Rozumiem, życzę jej tylko, aby dojechała do celu. W jednym z europejskich krajów czeka na nią matka.

Chodzimy pomiędzy ludźmi z kamerą. Nie ukrywają swoich twarzy, jakby chcieli powiedzieć: pokażcie całemu światu nasze cierpienie. Rozmawiać chce jednak niewielu. Ci, którzy się zdecydowali mówią o strachu i tułaczce związanej z podróżą. Zostawiłam tam wszystko, co miałam. Został tam przede wszystkim mój mąż, który walczy. Kiedy z nami rozmawia, jej córeczka tuli się do jej nóg. Ma 5 lat. Przerzujemy jednak rozmowę, bo przyjechał Dima. Od dwóch lat jest w Polsce. Zawiezie ludzi do Bydgoszczy. Dziękuję za Polaków i za to, co robią. Takich pochwał i laurek dostaniemy więcej.

Chodzimy pomiędzy ludźmi. Są bardzo spokojni. Potrafią czekać. Pomiedzy nami dziennikarze z całego świata. Nadają relacje w językach, których do końca nie potrafię zidentyfikować. Patrę, jak dwaj z nich o azjatyckich rysach twarzy, idą w kierunku Ukrainy. Obok skromnych bagaży niosą w rękach kamizelki kuloodporne z tabliczkami PRESS. Idą, bo cały świat musi się dowiedzieć co tam się dzieje.

To jest miłość

Podjeżdżamy pod centrum logistyczne. To opuszczone Tesco, które stało się miejscem, do którego przywożą uchodźców. Dokonuje się tutaj rejestracja, dostają jedzenie, można znaleźć dla siebie ubranie. Mnóstwo wolontariuszy. Tam działa CARITAS. Asia, która z nami rozmawia przyjechała z Warszawy. Udziela mnóstwo informacji. Ludzie pytają o wszystko. Podziwiam, z jaką cierpliwością odpowiada na pytania. To jest Ewangelia, to jest miłość, którą możemy ofiarować. Ludzie pytają jak gdzieś dojechać, gdzie znaleźć potrzebne rzeczy. Są rozbici emocjonalnie. Potrzebują czasem tylko przytulenia. Wszystkim sterują księża z Caritasu. Nie możemy z nimi porozmawiać, bo są na odprawie z wolontariuszami.

Do wnętrza budynku wejść nie możemy. Jest tam prawdziwe centrum logistyczne. Ludzie odpoczywają na łózkach, wybierają ubrania. Jeszcze inni chcą ich zabrać do siebie. Luterński kapłan proponuje transport do Hamburga.

Kolejny przystanek

Jedziemy dalej. Kolejny przystanek to przemyski dworzec PKP.

On robi największe wrażenie. Tłum ludzi w głównej poczekalni dworcowej. We

wszystkich korytarzach są siedzący ludzie. Wiele matek tuli swoje dzieci. Jakaś dziewczynka bawi się lalką. Spotykamy pomieszczenie, do którego wejścia pilnują harcerze. Na drzwiach kartka, aby nie robić zdjęć. W środku bawią się dzieci. Wyciągnąłem jedną z harcerek, aby nam opowiedziała, jak tutaj służy. Ma 18 lat i przyjechała ze Stalowej Woli. Zajmujemy się dziećmi, organizujemy im czas. Chcemy, aby przynajmniej przez chwilę zapomnieli o tym, co musiały przeżyć. Pytam, dlaczego to robi? Bo mam taką wewnętrzną potrzebę, aby pomagać. Zachęcam innych, aby otworzyli swoje serca, na tych którzy potrzebują naszej pomocy.

Jej słowa są jak orędzie. W miarę jak opowiada, w jej oczach pojawiają się łzy. Ja sam jestem wzruszony. Mówię jej na zakończenie: muszę cię przytulić, a ona z uśmiechem przez łzy mówi: dziękuję. Przynajmniej tak chciałem jej podziękować i tym wszystkim, którzy dają ogrom swojego serca. W dworcowej hali pomimo tłoku, panuje spokój. Widać, że ludzie są dla siebie życzliwi. Ze wszystkich stron oblegani są wolontariusze. Jedna z nich na kamizelce ma wypisane języki, w których się komunikuje. Odrywam ją od ludzi, aby nam opowiedziała o swoje posłudze. Udzielamy odpowiedzi na mnóstwo pytań, ludzie są zagubieni

i zdeorientowani. Pytam skąd pochodzi? Cicho i nieśmiało, tak jakby chciała, aby nikt nie słyszał odpowiada: z Białorusi.

„My chcemy do domu”

Historii wszystkich bohaterów nie jest w stanie obecnie spisać żaden człowiek. Pochodzą z różnych miejsc, rodzin, mają różne zawody. Połączyła ich wojna i ucieczka z miejsca latających kul, do miejsca, gdzie można znaleźć miłość i bezpieczeństwo. To, co mówią na rosyjskich przywódców wojennych, nie nadaje się do cytowania w żadnym cywilizowanym czasopiśmie. To, co opowiadają, czym się dzielą, co przeżyli, powinien usłyszeć cały świat.

Nasza wizyta w Przemyślu dobiega końca. Na peronie dworca spotykamy pokoleniową rodzinę. Cztery kobiety z dwójką chłopców. Uciekają z Kijowa. Chętnie opowiadają o tym, co się tam dzieje. Mówią o miłości do swojej ojczyzny. Oby to was nigdy nie spotkało – powtarzają kilkakrotnie. Nigdy nie myślałam, że moje wnuki będą musiały uciekać przed wojną. Proszę popatrzeć, co nas spotkało. Pytam, ile chłopcy mają lat. Dania odpowiada, że ma 9 lat a młodszy pokazuje na palcach 4. Rozmowna kobieta mówi do nich: powiedzcie panu co byście chcieli? Chórem chłopcy odpowiadają: „Мы хотим домой”. Kobieta prosi jeszcze raz, aby wszyscy usłyszeli: My chcemy do domu, wykrzykują chłopcy na całe gardło.

Dwa światy

Wyjeżdżamy z Przemyśla. W głowie mnóstwo myśli. Próbuję je jakoś uporządkować. Za kilka godzin będą mnie

przecież pytali: jak tam było, co widziałem? Odpowiadam krótko: dwa światy. Jeden z nich – to świat wojny, a drugi to świat miłosierdzia. Jak to dobrze, że się spotkały.

Ostatnie myśli mam w Medyce. Przez zasieki szlabanów, kontrolnych budek i drutów myślę sobie: To taki mały dystans a jest tam zupełnie inny świat. Po tamtej stronie granicy. Ks. Andrzej Gołębiowski SDB Za: www.sdb.org.pl

BOSKA LITURGIA W OBRZĄDKU GRECKOKATOLICKIM NA JASNEJ GÓRZE

Uchodźcy z ogarniętej wojną Ukrainy mogą od dziś – co niedziela – uczestniczyć na Jasnej Górze w liturgii greckokatolickiej w swoim ojczystym języku. Sprawowana jest ona w Kaplicy św. Jana Pawła II o godz. 13.00. Dzisiaj Boską Liturgię celebrował ks. Volodymyr Shuba, duszpasterz greckokatolickiej wspólnoty w Częstochowie.



– Dzięki modlitwie w ojczystym języku i naszym wyznaniu czujemy się jednością z narodem ukraińskim, modlimy się o koniec wojny, powrót do domów i za Polaków, dziękując im, że możemy się czuć siostrami i braćmi – mówili uczestnicy liturgii.

Wśród nich była Irena Nadzelska z Lwowa, która uciekła tu z córkami. Z zawodu jest nauczycielka, pracowała w liceum, teraz szuka pracy. – Dzięki tej możliwości, uczestnictwa w naszej liturgii, możemy dołączyć do naszej kultury, do naszego wyznania. Jestem wdzięczna za wszystko, za miłość i szacunek, których doświadczamy od Polaków- powie- działa lwowianka.

Oksana Bogdaniuk od czterech lat pracuje w Polsce. – Cieszę się, że mogę się modlić z innymi w ojczystym języku, korzystać ze spowiedzi. To wiara przodków, która jest dla mnie ważna. Dzięki wierze, mam nadzieję, że kto pomoże, jak nie Bóg.

Ks. Shuba także wyraził wdzięczność paulinom za pomoc. – Pierwszym obowiązkiem kapłana jest pomoc duchowa: Msza św. i sakramenty pojednania, których szczególnie człowiek potrzebuje. Tą duchową pomocą dla Ukraińców, którzy są w Częstochowie, jest liturgia w Kaplicy św. Jana Pawła II. To wielka radość i zaszczyt – dziękujemy paulinom – powiedział duszpasterz greckokatolicki.

Kapłan pełni też na Jasnej Górze posługę sakramentu pokuty i pojednania jako jeden z dyżurujących spowiedników.

W niedziele Liturgia w rycie greckokatolickim w języku ukraińskim sprawowana będzie w Kaplicy św. Jana Pawła II, natomiast o godz. 14.30 w bazylice odprawiana jest Msza św. w języku ukraińskim w obrządku rzymskokatolickim. Za: www.jasnagora.com

NOCNA DROGA PRZYŻOWA NA ŚWIĘTY KRZYŻ

Ponad 400 pątników dotarło dzisiaj rano na św. Krzyż, po przejściu w nocy 37 kilometrów terenowej Drogi Krzyżowej, prowadzącej szlakami Gór Świętokrzyskich z podkieleckiej Dąbrowy. Jest to trasa dla zaprawionych piechurów.

Wielkopostna Nocna Droga Krzyżowa była zorganizowana po raz siódmy, a jej in inicjatorem i dorocznym animatorem jest Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży.

Wydarzenie rozpoczęła wczoraj 18 marca Msza św. o godz. 20.00 w kościele Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła w Kielcach – Dąbrowie, pod przewodnictwem biskupa kieleckiego Jana Piotrowskiego.

W wygłoszonej homilii biskup nawiązał m.in. do współczesnej sytuacji na świecie, zachęcając pielgrzymów, aby do własnych intencji dołączyli modlitwę o pokój w objętej wojną Ukrainie. –

Już teraz proszę, uczynicie wasz pielgrzymi trud darem modlitwy w tych intencjach – zachęcał.

– Przy różnych okazjach śpiewaliśmy w kościele suplikację. Pewnie za bardzo ich treści nie przekonywały nas, kiedy były słowa o morowym powietrzu, wojnie czy braku chleba. To niestety stało się przykrą rzeczywistością dla milionów ludzi. A to tylko dlatego, że pojawił się zły człowiek, opętany pychą, egoizmem, który ma za nic ludzkie i Boskie prawa – mówił bp Piotrowski.

Podkreślał, że warunkiem pokoju na świecie jest pokój we własnych sercach.

– Nie ma wielkiego pokoju na świecie, o który zabiegają politycy, jeśli nie będzie go w naszych sercach, w naszych życiowych codziennych postawach i środowiskach – powiedział.

Bp Piotrowski nawiązywał m.in. do orędzia papieża Franciszka na Wielki Post, jako do „czasu sprzyjającej odnowy osobistej i

wspólnotowej”, zachęcał, aby zaufać Bogu, który w Jezusie Chrystusie „pokonuje wszelki strach i brak nadziei”. – Dla cieśzących się łaską wiary bliskość z Bogiem (...) to jedyne prawdziwe lekarstwo na wszelki lęk i strach – mówił przypominając, jak często słowa „nie bój się” występują na kartach Ewangelii.



– Jezusowe słowa to coś więcej niż obietnice jakiegoś terapeutę, to dla człowieka nowa rzeczywistość, której gwarantem jest odkupieńcza miłość Jezusa Chrystusa, bowiem On przyszedł, abyśmy mieli życie wieczne i mieli je w obfitości. Wszelki strach

jest pokonany Jego krzyżem i Jego miłością – podkreślał bp Jan Piotrowski.

Dziękował także młodzieży z KSM, która wraz z ks. Stanisławem Łodzińskim, podchodzi bardzo poważnie do tej, jak powiedział biskup – „sukcesji”, którą jest organizacja Nocnej Drogi Krzyżowej na św. Krzyż.

Po błogosławieństwie pielgrzymi wyruszyli na szlak. Niektórzy z nich są uczestnikami wydarzenia od początku, niektórzy szli po raz pierwszy, jak pani Marcelina; pątniczka była pełna obaw, czy dobrze się przygotowała, ale jak mówi, tragedia Ukrainy i „wojna za progiem” skłoniły ją do wymarszu. – Musimy podejmować ekspiację – powiedziała z przekonaniem.

Pielgrzymi, którym towarzyszyli doświadczeni przewodnicy, szli w ciszy z Dąbrowy, przez Domaniówkę kierując się na Masłów. Kolejne punkty to m.in. Ameliówka, Wymysłona, Radostowa, Przełęcz Krajeńska, św. Katarzyna, Łysica, Kakonin. Ostatni etap, dla wielu najtrudniejszy, prowadził przez Przełęcz Hucką na św. Krzyż. Przemarsz trwał całą noc i zakończył się pokłonieniem relikwii Drzewa Krzyża Świętego w sanktuarium świętokrzyskim.

Pątnikom towarzyszyło hasło: „W Jego krzyżu mój strach pokonany”.
Za: KAI

ZGROMADZENIE SIÓSTR LORETANEK MA NOWY ZARZĄD

„Siostry zebrane na Kapitułce Generalnej Zwyczajnej w Loretto 15 marca 2022 r. wybrały s. M. Brygidę Ołędzką na przełożoną generalną. Matka Brygida (ur. w 1970 r. w Łosicach) przez ostatnie dwie kadencje posługiwała w Zgromadzeniu jako asystentka generalna. Od śmierci matki Anicety Borowskiej, poprzedniej przełożonej generalnej (10 IX 2021 r.), przez pół roku pełniła funkcję przełożonej generalnej. Wcześniej przez 13 lat pracowała w

Wydawnictwie Sióstr Loretanek w Warszawie Rembertowie.



Była też wychowawczynią najmłodszych sióstr w Zgromadzeniu, opiekując się kandydatkami i postulankami.

Tego też dnia został wybrany nowy zarząd Zgromadzenia, w skład którego weszły: s. M. Wioletta Ostrowska (asystentka gen.), s. M. Zuzanna Chomka (ekonomka gen.) i dwie radne generalne: s. M. Stefania Korbuszewska i s. M. Judyta Zajac.

Podczas kapituły zostały omówione również bieżące sprawy Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Loretańskiej, które w 1920 r. założył bł. ks. Ignacy Kłopotowski, oraz nowe formy posługi. *Sekretariat Sióstr Loretanek*

HOMILIA ABP. M. JĘDRASZEWSKIEGO NA 50-LECIE SIÓSTR ALBERTYNEK W POZNANIU

– Dziś Bóg żąda od nas takich serc: kochających Go ze wszystkich sił, całą duszą. Kochających Go tak, by móc kochać bliźniego jak siebie – mówił metropolita krakowski abp. Marek Jędraszewski podczas uroczystości z okazji 50. rocznicy przybycia do Poznania sióstr albertynek w Sanktuarium św. Józefa w Poznaniu.

W homilii arcybiskup przypominał że św. Józef był człowiekiem sprawiedliwym, to znaczy że był godnym przymierza, które zawarł Bóg z Mojżeszem. Józef pochodził z rodu Dawida i z woli Najwyższego wszedł w istotę nadziei, danej narodowi izraelskiemu, a tym samym w historię zbawienia. Ceną za to były osobiste wyrzeczenia. Bóg żądał od niego serca pełnej czystej miłości. Józef wypełnił wolę Najwyższego, objawioną przez anioła. Przyjął do siebie Maryję i stał się świadkiem narodzin Jezusa oraz obrońcą Jego życia. Gdy Jezus miał 12 lat,

rodzice odnaleźli Go w świątyni i usłyszeli Jego słowa, które przypominały ostateczny porządek wartości i wskazywały na Ojca Niebieskiego. W nich znajduje się zapowiedź tego, co powiedział św. Augustyn: „Jeżeli Bóg jest na pierwszym miejscu, to wszystko jest na pierwszym miejscu”. Ewangelista, który relacjonował tę scenę, pisze o pokorze Jezusa, który był poddany rodzicom i Józefa, który był Jego opiekunem. – Takim pozostał w historii i dziejach Kościoła, przemawiając do nas postawą milczącego, lecz przemożnego opiekuna. Odtąd dzieje świętego, apostołskiego i katolickiego Kościoła będą jednym wielkim rozważaniem życia Jezusa i Jego Przenajświętszej Dziewiczej Matki oraz św. Józefa. Przede wszystkim zaś, rozważaniem tego jak Bóg może wymagać od człowieka dla dobra swego ludu – powiedział arcybiskup.

Podkreślił, że do historii tych wielkich ludzi należy św. Brat Albert. Przypomniał życiorys Adama Chmielowskiego, który jako młodzieniec walczył w szeregach powstańców, w wyniku czego stracił nogę. Po upadku powstania udał się do Paryża, gdzie w gronie utalentowanych malarzy uczył się patrzenia na świat. Poszukiwał jednak czegoś więcej, a Bóg chciał, by prze-

nikliwość jego wzroku dosięgała głębiej, do samego wnętrza ludzkiego serca. Zmagania młodego malarza znalazły swój punkt kulminacyjny podczas tworzenia obrazu „Ecce Homo”.



Adam Chmielowski dostrzegł wtedy umęczonego Chrystusa w drugim człowieku, biednym i opuszczonym. Karol Wojtyła w dramacie „Brat naszego Boga” włożył w usta Brata Alberta słowa: „Wybrałem większą wolność”. Ta większa wolność to odrzucenie słabości i pokus oraz decydowanie o prawdziwej kulturze ludzi żyjących wartościami moralnymi. Nakazuje ona

ić wytrwale i do końca za obiektywnym dobrem. Brat Albert wiedział, że by Polska była wolna, Polacy muszą pozostać wewnętrznie wolni.

Arcybiskup powiedział, że zebrani rozważają szlaki wyznaczone przez Boga, w dniu 50. rocznicy przybycia do Poznania sióstr albertynek. Sama inauguracja prowincji poznańskiej miała miejsce 9 kwietnia 1972 roku, gdy przy łóżku chorej siostry odprawiano Mszę św. Ofiara eucharystyczna, łącząca się z cierpieniem jest przypomnieniem, że cierpienie trzeba łączyć z Chrystusem dla dobra Kościoła. – 50 lat po ustanowieniu prowincji sióstr albertynek pragniemy Bogu dziękować za wielkie dobro, które dokonywało się przez te pięć dziesięcioleci – powiedział arcybiskup. Wspominał, że sam był świadkiem początku posługi sióstr w domu księży emerytów i wtedy nauczył się od nich, co znaczy czynić wszystko z miłością. Powiedział, że radosna uroczystość dziękowania za 50 lat pracy sióstr prowincji poznańskiej jest naznaczona wezwaniem do miłości oraz gotowości by dzielić się sercem z ludźmi, którzy z Ukrainy przybywają do Polski. – Dziś Bóg żąda od nas takich serc: kochających Go ze wszystkich sił, całą duszą. Kochających Go tak, by móc kochać bliźniego jak siebie. Dziś Bóg stawia przed nami z całą wyrazistością szczególne wyzwania, jakimi są życie św. Józefa i życie św. Brata Alberta – zakończył metropolita.
Za: www.diecezja.pl

NOWY ZARZĄD PROWINCJI SALWATORIANEK W POLSCE

W Domu Prowincjalnym Sióstr Salwatorianek w Goczałkowicach-Zdroju, od 11 do 13 marca b.r., odbyła się XXIX Kapituła Prowincjalna Wyborcza pod hasłem „Powołane do świętości”. Celem Kapituły był wybór Przełożonej Prowincjalnej wraz z Zarządem Prowincji oraz rozpatrzenie postulatów wniesionych na Kapitułę.

Delegatki rozpoczęły ten wyjątkowy czas Eucharystią, której przewodniczył i homilię wygłosił Ks. prof. dr hab. Mariusz Rosik.



Drugiego dnia obrad po części sprawozdawczej odbył się proces wyborczy, który przeprowadziła s. Ewa Tonacka SDS Konsultorka Generalna z Rzymu. Przełożoną Prowincjalną została ponownie wybrana s. Noemi Raczkowska

SDS a w skład Zarządu weszły: s. Magdalena Kumorek SDS – Wikaria Prowincjalna, s. Patrycja Garbacka SDS – Konsultorka Prowincjalna, s. Małgorzata Skonieczek SDS – Konsultorka Prowincjalna i s. Barbara Szczygieł SDS – Konsultorka Prowincjalna. Kończąc Kapitułę, Siostry powierzały Przełożoną Prowincjalną oraz nowo wybrany Zarząd, Bożej Opatrzności i wstawiennictwu Założycieli Zgromadzenia: bł. Franciszka Jordana i bł. Marii od Apostołów, w czasie Mszy świętej, której przewodniczył Ks. Tomasz Raćkos SDS, Wikariusz Prowincjalny Salwatorianów. *Siostry Salwatorianki Prowincja Polska*

W LICHENIU DZIEŃ MODLITW W INTENCJI MĘŻCZYZN

13 marca w sanktuarium w Licheniu obchodziliśmy Dzień modlitw za wstawiennictwem św. Józefa w intencji mężczyzn i ojców rodzin, aby umocnieni słowem Bożym i przykładem św. Józefa z odwagą podejmowali swoje obowiązki. Pielgrzymi pamiętali także o umęczonych wojną mężach i ojcach z Ukrainy.

Eucharystii przewodniczył Ks. Janusz Kumala MIC, który w homilii powiedział między innymi:

Każda wojna pochodzi z ludzkiego serca, także pokój rodzi się w ludzkim sercu. Serce ogarnięte nienawiścią zaczyna zabijać wszystkich wokół, a ogarnięte miłością wprowadza pokój. (...) Co zrobić, by zatrzymać wojnę, wytrwać na drodze życia i powołania? Jedyńm sposobem jest przemienione serce, a na drogę przemienienia wprowadza niedzielna Ewangelia według św. Łukasza. Ewangelista w historii przemienienia na Górze Tabor daje wskazówki. Pierwszy



krok, to pozwolić, by Chrystus zabrał nas ze sobą. Drugi to podjęcie wysiłku, wejście na górę Tabor – musimy podjąć trud dążenia do świętości. Kolejnym jest wejście w przestrzeń przemiany w modlitwie, właśnie wtedy Bóg czyści nasze serce, dotyka miłością. Nie

chodzi o krótką modlitwę w ciągu dnia, ale przebywanie w miłości z Bogiem. Uczniowie towarzyszą Chrystusowi, mimo, że zmorzeni snem, zostali ogarnięci obłokiem i usłyszeli głos Boga.

Celebrans podkreślił, że głos Boga wierni słyszą w świątyniach. – Właśnie tu Syn jest prawdziwie obecny. Za chwilę nastąpi przeistoczenie, przemienienie. Im więcej w nas wiary i miłości, tym większą mamy szansę, by w Jego obecności

uczestniczyć. Dziś przyjmijmy Jezusa do serca, by razem z Nim przeżywać codzienność i tak przemienionym, dzielić się Chrystusem z innymi. Módlmy się, by ustały wojny i w naszych rodzinach zapanował pokój. „Królowo Polski udziel pokoju dniom naszym” – podsumował ks. Kumala. Zachęcał do solidarności i konkretnych gestów troski wobec mieszkańców Ukrainy.

Za: www.lichen.pl

POŚWIĘCENIE KLASZTORU PASJONISTÓW W SADOWIU

W uroczystość św. Józefa (19.03.2022) odbyło się poświęcenie odnowionego „starego klasztoru” w Sadowiu. Niewykorzystywany od lat budynek przeszedł gruntowną modernizację i niebawem będzie służył wspólnocie zakonnej. Dotychczasowy klasztor zostanie natomiast przeznaczony w całości dla pielgrzymów i rekolektantów.

Poświęcenia klasztoru dokonał Przełożony Prowincjałny – o. Łukasz Andrzejewski CP, a w uroczystości wzięli udział także bracia z innych wspólnot, klerycy pasjonści oraz osoby zaangażowane i wspierające wspólnotę w pracach remontowych.



W wygłoszonej homilii Prowincjał przypomniął historię tego miejsca oraz jego związek ze św. Józefem Opiekunem, który patronuje naszemu klasztorowi w Sadowiu. Dziś miejsce to staje się także bardziej otwarte na pielgrzymów i rekolektantów, którzy będą mogli w ciszy tutejszego rittiro znaleźć sprzyjające okoliczności do refleksji, medytacji i przemyśleń. Prowincjał zachęcał, by

zakonnicy i świeccy odwiedzający to miejsce, na wzór i pod opieką św. Józefa starali się odkrywać Wolę Bożą i z odwagą realizowali ją w życiu.

Po Mszy św. odśpiewano litanię do Wszystkich świętych, a celebrans pobłogosławił wszystkie pomieszczenia. Uczestnicy mogli zobaczyć cele zakonników oraz klasztorną kaplicę przed zaprowadzeniem klauzury. Po zakończeniu obrzędów liturgicznych odbyło się spotkanie przy stole w klasztornej refektarzu.

W dalszych planach jest remont i przystosowanie dotychczasowego klasztoru na dom rekolekcyjny, w którym będzie można odprawić rekolekcje indywidualnie jak również w większej nawet 54 osobowej grupie.

Za: www.passio.info.pl

KLASZTOR BERNARDYNÓW W RADOMIU WPISANY NA LISTĘ POMNIKÓW HISTORII

Zespół klasztorny Ojców Bernardynów w Radomiu został wpisany na prestiżową listę pomnik historii. To 115 obiekt zabytkowy w Polsce, który znajduje się na tej liście. Stosowne rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ukazało się w Dzienniku Ustaw w dniu 18 marca 2022 roku.

Z dokumentu wynika, że obszar pomnika historii „Radom – zespół klasztorny Bernardynów” obejmuje „historycznie ukształtowaną przestrzeń klasztoru, w tym skrzydła klasztoru, kościół pod wezwaniem św. Katarzyny Aleksandryjskiej, budynek gospodarczy z kuchnią, bramę – kaplicę, mur przyklasztorny oraz ogród”.

Ks. Michał Krawczyk, diecezjalny konserwator zabytków przypomniał, że starania zakonników, którzy opiekują się najcenniejszym zabytkiem w mieście, by wpisać go na prestiżową listę, trwały od pięciu lat.

– Decyzja prezydenta Polski wpisuje się w obchody 30-lecia ustanowienia diecezji radomskiej przez św. Jana Pawła II. Decyzja ma również wymiar prestiżowy i jest ukoronowaniem kilkusetletniej historii Bernardynów w Radomiu. Brano także pod uwagę nie tylko aspekt architektoniczny, ale i kulturowy. Obiekt zachował swoje przeznaczenie, bowiem jest to miejsce kultu. Było to ważne miejsce w historii Radomia. To również wielki prestiż dla samego miasta, bowiem jest to pierwszy zabytek, który został wpisany na listę pomnik historii a trzeci w diecezji radomskiej, po Sulejowie i Wąchocku – powiedział ks. Michał Krawczyk, który był gościem Radia Plus Radom.



Klasztor ojców bernardynów to najcenniejszy zabytek Radomia. Powstał z fundacji króla Kazimierza Jagiellończyka w 1468 r., pierwotnie zlokalizowany za murami miasta, przy dawnym trakcie lubelskim. Zespół tworzą gotycki jednonawowy kościół z wieżą przy prezbiterium oraz przylegający do niego klasztor o trzech skrzydłach otaczających wirydarz z krużgankami i dostawiony budynek gospodarczy, tzw. piekarnik.

Kompleks wybudowano w latach 1468–1516. W latach 1911–1914 przeprowadzono rozbudowę kościoła według projektów architekta Stefana Szyllera.

W ostatnich latach zostały w nim przeprowadzone gruntowne prace remontowo-konserwatorskie. Udało się wypiąskować cegły, usunięto betonowe przemurowywania, uzupełniono ubytki w ścianach oraz odsłonięto okiennice, które w XIX wieku zostały zamurowane. Wymieniono część więźby dachowej i dachówki. Udało się także wyremontować gotycki piekarnik klasztorny – jedyny tego typu obiekt w Polsce.

Za: www.franciszkanie.pl

BADANIA ISKK ZA 2021 ROK: 155 ZGŁOSZEŃ PRZYPADKÓW WYKORZYSTANIA SEKSUALNEGO

W roku 2021 do diecezji i zakonów wpłynęło 155 zgłoszeń wykorzystania seksualnego małoletnich, których w latach 1955-2021 miało się dopuścić 139 duchownych. 66 spraw dotyczyło osób przed ukończeniem 15 roku życia.

W okresie od 1 stycznia do 31 grudnia 2021 r. do diecezji oraz zakonów męskich wpłynęło 155 zgłoszeń, z czego blisko 3/4 dotyczyło czynów popełnionych w okresie od 1955 do 2018 r., a niemal co piąte – czynów z ostatnich trzech lat. W roku 2021 nie było miesiąca, w którym do diecezji oraz męskich jurysdykcji zakonnych w Polsce nie zostałaby zgłoszona sprawa wykorzystania seksualnego małoletnich.

Osoby pokrzywdzone

Spośród 155 zgłoszonych spraw, 66 (43%) dotyczyło osób małoletnich przed ukończeniem 15 roku życia. W grupie do 15 lat proporcje dziewcząt i chłopców są niemal równe, z lekką przewagą chłopców, ale w grupie starszej (15-18 lat), częściej skrzywdzone wykorzystaniem są dziewczęta (61%). Najczęściej osobą zgłaszającą fakt wykorzystania była sama pokrzywdzona (45%) lub jej bliscy (12%). Drugą grupą najczęściej dokonującą zgłoszeń byli duchowni, którzy w sumie byli źródłem zawiadomień 36 spraw (23% ogółu).

Małoletni, którzy mieli zostać skrzywdzeni przez prezbitera lub zakonnika, to w większości młodzież i dzieci zaangażowane

w Kościele (ministranci – 28%, uczestnicy duszpasterstwa – 21%, lektorzy – 12%) lub przygotowujące się do sakramentów (15%).



Działania podjęte przez Kościół

Ponad połowa zgłoszeń dotyczących wykorzystywania seksualnego osób małoletnich jest w trakcie badania. Za potwierdzone lub uwiarygodnione na etapie wstępnym lub przez Kongregację Nauki Wiary uznano 29% zgłoszeń, zaś za niewiarygodne – 19% zawiadomień.

Spośród 66 oskarżeń o przestępstwa seksualne wobec osób małoletnich poniżej 15 roku życia, które w polskim systemie prawnym podlegają penalizacji, w 43 przypadkach zawiadomienie do państwowych organów ścigania złożyły diecezje lub zakony. W pozostałych 23 sprawach, państwowe organy ścigania zostały już wcześniej powiadomione przez inny podmiot (12), zgłoszenia znajdowały się na etapie wstępnej weryfikacji (5), zostały uznane za bezpodstawne lub fałszywe (4) lub dotyczyły domniemych sprawców, którzy w momencie oskarżenia już nie żyli (2).

Dodatkowo, jurysdykcje kościelne przekazały państwowym organom ścigania 24 z 72 zgłoszeń spraw dotyczących wykorzystania seksualnego osób małoletnich powyżej 15 roku życia.

Analizowane zgłoszenia wykorzystywania seksualnego dotyczą łącznie 139 księży oraz zakonników, z czego wobec 12 zgłoszono więcej niż jeden zarzut. Najczęściej oskarżeni byli czasowo odsunięci od pełnienia posługi na czas badania zarzutów (39%) lub od jakichkolwiek kontaktów duszpasterskich z dziećmi i młodzieżą (36%). Względem obwinionego mogła zostać zastosowana więcej niż jedna procedura, mogli otrzymać dodatkowo m.in. zakaz przebywania w jakimś miejscu lub nakaz pobytu w jakiejś placówce.

Kościół od 2019 r. systematycznie publikuje wyniki kwerend zgłoszonych przypadków wykorzystania seksualnego osób małoletnich w środowisku kościelnym. Najnowszy raport po raz pierwszy prezentuje wyniki badań z ostatniego roku kalendarzowego. Kwerendę dotyczącą wykorzystywania seksualnego osób małoletnich przez inkardynowanych do diecezji polskich duchownych oraz profesów wieczystych i stowarzyszeń życia apostolskiego w Polsce po raz kolejny przeprowadził Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC, kierowany przez ks. Wojciecha Sadłonia SAC, we współpracy z Biurem Delegata KEP ds. ochrony dzieci i młodzieży. Opracowanie i analiza danych zostało sfinansowane przez Fundację Świętego Józefa Konferencji Episkopatu Polski.

Za: www.episkopat.pl

Refleksja tygodnia

“JAK FACET PŁACZE, TO JEST TAKIE... PRZEJMUJĄCE”

Rozmowa z o. Krzysztofem Machelskim OMI, polskim oblatem pracującym na Ukrainie

„Z o. Krzysztofem Machelskim OMI, polskim oblatem pracującym na Ukrainie, rozmawia o. Paweł Gomulak OMI.

Tywrowski klasztor oblacki stał się miejscem schronienia dla wielu osób, które uciekają przed wojną. Jak ludzie dowiadują się, że mogą do Was zgłosić się po pomoc?

Ludzie uciekają przed wojną. W pewnym sensie wojna się teraz zatrzymała, to znaczy: tam, gdzie są działania wojenne, tam ludzie odczuwają mocno wojnę, tam gdzie jej nie ma, nie ma większego zagrożenia. Chociaż czasami obstrzały rakietaми są wszędzie, np. Winnicę też ostrzeliwują. Ostatnio mieliśmy

provokację, zniszczona została wieża telewizyjna i cały budynek. Głównie wojna toczy się w Kijowie, Charkowie, Sumach, Czernihowie i Mariupolu. To są takie miejsca straszne.

Dajemy schronienie. Ciężko powiedzieć, ile osób się przewinęło przez klasztor. Ludzie przyjeżdżają, śpią i jadą dalej, albo przyjeżdżają i zostają – niektórzy nawet do tygodnia – a potem jadą dalej. Inni jeszcze zostali. Na chwilę obecną około trzydzieści osób, nie licząc małych dzieci, zostało na dłużej.

Jak się dowiadują?

Jeden od drugiego się dowiaduje. Ludzie sobie mówią o tym, że można przyjechać. Wielu z nich nie jest w ogóle związanych z Kościołem, nic nie wiedzą, nawet nie wiedzą, żeby czapkę w kościele zdejmować. Mówią: „Zdrastwujcie” (dzień dobry), zamiast „Slawa Iuszu Christu” (Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus).

Każdy człowiek, to osobna historia...

Tak, każdy człowiek to jest osobna historia. Na stronie prowincjalnej ukazywały się filmy, które nagrywałem z ludźmi. Jest u nas taka dziewczyna, która ma dwójkę dzieci, jest spod Charkowa. To jest gorzej, niż być z Charkowa, bo pod miastem Rosjanie podjeżdżają, strzelają itd. Cała jest przestraszona. Jeszcze nie widziałem, żeby się uśmiechała. Okazało się, że jej wszystkie okna zostały wybite w wyniku podmuchu z rakiety. Rakieta rozpada się na różne części i do jej mieszkania wpadło skrzydło. Przywiózł ją tutaj mąż i wrócił tam walczyć. Ta kobieta ma około 30 lat. Ma na imię Ania. Bardzo to przeżywa. A dzieci są takie fajne, grzeczne, nawet nie płaczą.

Inna historia dotyczy mężczyzny. Był u nas tylko dwa dni. Ten mężczyzna był taką ostoją parafii św. Mikołaja w Kijowie. Andrzej i Regina – jego żona. Zawsze zbierał składkę, zawsze pomagał, był takim facetem, który zawsze pomógł. Gdy tutaj przyjechał, uciekali na Chmielnicki, no to on płakał – twardy facet. Opowiadał o znakach, które Rosjanie rozkładają w Kijowie – fosforyzujące czy na ultrafiolet, już nawet nie pamiętam. Był załamany, rozczarowany, że ludzie potrafią takie rzeczy robić. Cały był w emocjach, których nie umiał inaczej wyrazić, jak tylko przez łzy. Jak facet płacze, to jest takie... przejmujące.

I może jeszcze trzecia dziewczyna. Mieszka tutaj cały czas, być może przyjedzie też tutaj jej matka. Wychowuje ją mama, są z naszej parafii z Kijowa. Mama ma starszą córkę i jeszcze syna. Ta dziewczyna ma 13 lat. Jej mama nie może wyjechać z Kijowa, bo ma rodziców, którzy są chorzy – tata jest po udarze mózgu. Ale co jest ciekawe, oni wszyscy zawsze byli rosyjskojęzyczni, prawie nigdy nie mówili nic po ukraińsku. Okazuje się, że ci rodzice przyjmują zupełnie inną pozycję, czekają na „oswobodzicieli”. A ta kobieta nie może ich zabrać ze sobą, musi pozostać w Kijowie, druga córka się buntuje i chce z nią zostać. Tego syna prawie przekonała, żeby przyjechał i właściwie tylko tą najmłodszą córkę posłała do nas. A w Kijowie spadają rakiety, raz na jedną dzielnicę, raz na drugą. Co musi się stać, żeby ludzie zdecydowali się wyjechać? A ta dziewczyna tutaj bardzo się angażuje w naszym takim mini przedszkolu, które zostało zorganizowane przez matki. Ale i one się cieszą, kiedy młodzież pilnuje ich dzieci, bo same potrzebują chwili spokoju. Także ta dziewczyna z koleżanką pilnują te dzieci, bawią się, tańczą

Czy obecność w klasztorze jest również okazją do odzyskania względnej równowagi duchowej?

Myślę, że jest okazją do odzyskania względnej równowagi duchowej. Teraz już mniej ludzi przyjeżdża, bo teraz otworzyły się również inne kraje, można wyrobić sobie wizę do Anglii, można uciec, gdzie się chce, bo to są dobrzy ludzie z Ukrainy, oni chcą pracować, łatwo się asymilują. Teraz łatwiej jest uciec, ale ci co na początku przyjeżdżali, przeżywali wielki stres. Każdy z nich inaczej to przeżywał, ale ogólnie dopiero potem, potem, jak już zrozumiał, że już mieszka w bezpiecznym miejscu, to zaczynał płakać. I potem, potem się ogarniał. W pierwsze dni, w ogóle nie dawałem im niczego do pracy, bo oni jeszcze przeżywali wszystko w sobie.

Mamy taką zasadę, że nie oglądamy wiadomości na wieczór, tylko idziemy na modlitwę. Nauczyłem ich odmawiać różaniec. Modlimy się nieszpornami. Oczywiście, kto chce, ale są ludzie, którzy chcą. Dlaczego taka zasada? Bo jeśli zasypiasz z takimi informacjami, to nie zaśniesz, albo się obudzisz w nocy i nie możesz spać. W ogóle sen jest ważnym elementem życia człowieka. Zwłaszcza widać to tutaj podczas wojny. Bez snu ludzie są bardzo, bardzo rozbici. A niepokój działa źle na sen. Sam mogę powiedzieć, że na początku nie spałem, później jak dostałem takie zmęczenie, to śpię teraz bardzo mocno.



Na czym polega pomoc oblatów?

Pomoc oblatów jest różna. Dajemy schronienie w naszych klasztorach, wiem o Tywrowie, Gniewaniu... W Obuchowie daliśmy też schronienie, ale cały obszar kijowski jest uznawany za teren niebezpieczny.

Staramy się podtrzymywać na duchu tych ludzi, rozmawiać. Jemy razem posiłki, więc staramy się łączyć z nimi kontakt. Organizujemy im tutaj dzień, dużo też pomagają w rozładunku pomocy humanitarnej, przeladowują dalej, na inne miasta, gdzie jedzie jakiś transport. Część zajmuje się dziećmi, praniem, część sprzętą – bo trzeba coś zrobić, żeby nie myśleć ciągle o tym, czy mój dom jeszcze stoi.

Część oblatów jeździ po dary humanitarne, zwłaszcza, że Ukraińców nie wypuszczają za granicę, przede wszystkim dlatego, że biorą ich do wojska. Na początku działały jeszcze takie dokumenty, gdzie ja pisałem, że ktoś wyjeżdża i za dwa dni wraca, że pracuje dla parafii, ale teraz już nie działają. Wojna wojną, ukraińskie wojsko jest wspaniałe, ale biurokracja nadal została. Cała sprawa z dokumentami przy wyjeździe i wjeździe jest trudna. Ale jeżdżą oblaci i przywożą dary humanitarne.

Czy chciałbyś coś jeszcze dodać?

Proszę, żeby się modlić o pokój i pościć w tej intencji. I jako Polska trzeba myśleć, w jaki sposób się integrować z tymi ludźmi. Ten pozytywny impuls, o którym się słyszy od ludzi, którzy wyjechali, że Polacy naprawdę otwarli serca dla Ukraińców, on się zakończy, bo on jest impulsem. A trzeba stałej jakiejś pomocy, stałego zrozumienia i wtedy to, co się dzieje w Polsce, to otwarcie, pomoc, integracja z ludźmi, może być budowaniem pięknej przyszłości. Może być czymś, co będzie odwrotnością Wołynia i powstania Chmielnickiego, tak myślę. Ale to zależy od naszego miłosierdzia i mądrego planu na to wszystko.

Za: www.oblaci.pl

Wiadomości ze świata

BĄDŹCIE ODDANYMI OJCAMI DLA MŁODZIEŻY**List papieża Franciszka z okazji 150-lecia założenia Zgromadzenia św. Józefa**

„Bądźcie oddanymi ojcami dla dzisiejszej młodzieży” – napisał Papież w liście do przełożonego generalnego zgromadzenia św. Józefa z okazji 150. rocznicy jego założenia. Zostało ono powołane do życia 19 marca 1873 roku w Turynie przez św. Leonarda Murialdo. Jego pierwotnym charyzmatem było wychowanie młodych ludzi w duchu dostosowanym do wymagań czasu.

Oto pełna treść listu w tłumaczeniu redakcji

Do Ojca Tullio Locatelli Generała Zgromadzenia Świętego Józefa

Z okazji 150. rocznicy założenia waszego Instytutu pragnę przekazać Tobie i Współbraciom moje serdeczne pozdrowienia. Cieszę się razem z wami z tego znaczącego wydarzenia, które rozpoczyna Rok Jubileuszowy, upamiętniający drogę, jaką przebyła wasza Rodzina zakonna, założona w Turynie przez św. Leonarda Murialdo 19 marca 1873 r.

Jest to jakby powrót do źródeł, aby zaczerpnąć z nich nowe energie na przyszłość; ale jest to także okazja, aby z wdzięcznością wspomnieć Pana i z ufnością prosić Go, aby nadal błogosławił Zgromadzeniu, podtrzymując jego charyzmat, ukierunkowany na wychowanie młodzieży, i dostosowując je do współczesności zgodnie z wolą Ducha.

Leonard Murialdo mówił: "Nowe czasy potrzebują nowych dzieł". Potrafił odczytać znaki czasów, w których żył, zrozumieć problemy występujące w Turynie w

drugiej połowie XIX wieku, zaproponować skuteczne środki zaradkowe, idące z duchem czasu. Z sercem podchodził do ubogiej i opuszczonej młodzieży, pomagając wielu młodym ludziom nie tylko w zaspokajaniu ich bieżących potrzeb, ale także w przygotowaniu godnej przyszłości poprzez edukację i naukę zawodu.



Dalekowzroczność cechowała również jego zaangażowanie w inną sytuację społeczną, dotyczącą klasy robotniczej. Jego działalność na tym polu również była intensywna, ale zawsze pozostawał prosty i ufny, podtrzymywany łagodną mocą Bożej miłości: "Jesteśmy w Bożych rękach - mawiał - i jesteśmy w dobrych rękach".

Pojawiły się nieoczekiwane scenariusze, na które mógł zareagować z zaangażowaniem i odnowić swoje działania. Uczynił to, pozwalając, by prowadziła go starożytna i zawsze aktualna mądrość św. Józefa: pracował w pokorze i miłosierdziu, zachęcając każdego członka Zgromadzenia, aby był przyjacielem, bratem i ojcem młodych ludzi w potrzebie, czerpiąc siłę z przekonania, że Bóg kocha każdego z nich z czułym, opatrnościowym i miłosiernym upodobaniem.

W ciągu tych stu pięćdziesięciu lat istnienia wasze Zgromadzenie było wielkoduszne w pełnieniu misji. Dziś jest obecne w Europie, Ameryce, Azji i Afryce, i działa na różnych polach, począwszy od pracy parafialnej, poprzez opiekę nad dziećmi, aż po zarządzanie domami dla rodzin i oratoriami. Szeroka i wymagająca dziedzina pracy, w której do starych wyzwań dołączyło wiele nowych.

W tym Roku Jubileuszowym życzę wam, abyście w szkole Założyciela pogłębiali sztukę wychwytywania potrzeb czasu i zaspokajania ich w sposób twórczy za pomocą Ducha Świętego. Polecam wam w szczególności najmłodszych, którzy dziś bardziej niż kiedykolwiek potrzebują wiarygodnych świadków. W waszej posłudze kierujcie się łagodnym i konkretnym przykładem św. Józefa; jak on, nie przestawajcie marzyć o zaskakujących cudach Boga; jak on, który pracując dla Jezusa i Maryi, uczynił z własnego życia "znak" wyższego ojcostwa, ojcostwa Ojca niebieskiego (por. List apostołski *Patris Corde*, 7), przyjmijcie wielkie wezwanie, by być oddanymi ojcami dla dzisiejszej młodzieży.

Z tymi uczuciami przekazuję wam wszystkim moje Błogosławieństwo, prosząc was o modlitwę za mnie.

Rzym, Bazylika św. Jana na Lateranie, 2 marca 2022 r. Za: www.vatican.va

„PRAEDICATE EVANGELIUM”, KONSTYTUCJA APOSTOLSKA O REFORMIE KURII RZYMSKIEJ

W uroczystość św. Józefa została ogłoszona nowa Konstytucja apostolska o Kurii Rzymskiej oraz jej służbie Kościołowi i światu „*Praedicate evangelium*”, która wejdzie w życie 5 czerwca, w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Nowa Konstytucja nadaje kurii strukturę bardziej misyjną, tak, aby w coraz większym stopniu służyła Kościołom lokalnym i ewangelizacji. Dykasteria ds. Ewangelizacji i Papieska Rada ds. Nowej Ewangelizacji zostaną połączone, jej prefektem będzie Papież.

Nowa Konstytucja, będąca owocem długiego procesu rozważania, który rozpoczął się od kongregacji generalnych poprzedzających ostatnie konklawe, składa się z 250 artykułów i zastępuje dokument „*Pastor bonus*” Jana Pawła II ogłoszony 28 czerwca 1988 roku i obowiązujący od 1 marca 1989 roku.

W poniedziałek 21 marca o godz. 11.30 tekst zostanie przedstawiony w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej przez kardynała Marcello Semeraro, prefekta Kongregacji Spraw Kanonicznych, przez abp. Marco Mellino, sekretarza Rady Kardynałów, oraz przez jezuitę o. Gianfranco Ghirlandę, kanonistę i emerytowanego profesora Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego.

Tekst, jak wspomniano, jest owocem długiej pracy kolegalnej, która rozpoczęła się od spotkań przed konklawe w 2013 r., zaangażowała Radę Kardynałów, której posiedzenia trwały od października 2013 r. do lutego obecnego roku, i była kontynuowana pod kierunkiem Papieża z różnym wkładem Kościołów z całego świata.

Należy podkreślić, że nowa Konstytucja sankcjonuje drogę reformy, która już prawie w całości została wprowadzona w życie w ciągu ostatnich dziewięciu lat, poprzez fuzje i zmiany, które doprowadziły do powstania nowych dykasterii. W tekście podkreślono, że „Kurja Rzymska składa się z Sekretariatu Stanu, dykasterii i organów, z których wszystkie są prawnie równe”.



Do najbardziej znaczących innowacji w tym względzie zawartych w dokumencie należy połączenie Dykasterii ds. Ewangelizacji, dawnej Kongregacji Ewangelizacji Narodów i Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji: obaj szefowie dykasterii stają się pro-prefektami, ponieważ prefektura nowej dykasterii jest zastrzeżona dla papieża. W rzeczywistości Konstytucja stwierdza: „Dykasterii ds. Ewangelizacji przewodniczy bezpośrednio Papież Rzymski”.

Powstaje również Dykasteria ds. Posługi Miłosierdzia, reprezentowana przez Urząd Dobroczynności Apostolskiej, która otrzymuje bardziej znaczącą rolę w kurii: „Dykasteria ds. Posługi Miłosierdzia, zwana też Urzędem Dobroczynności Apostolskiej, jest szczególnym wyrazem miłosierdzia i wychodząc od opcji na rzecz ubogich, słabych i wykluczonych, prowadzi we wszystkich częściach świata dzieło pomocy i wsparcia dla nich w imieniu Papieża Rzymskiego, który w przypadkach szczególnej nędzy lub innej potrzeby osobiście organizuje pomoc, która ma być przydzielona” – czytamy w dokumencie.

BP EDWARD KAWA OFMConv: Z POMOCĄ DOCIERAMY TAM, GDZIE WCIAŻ JEST TO MOŻLIWE

Nie ustaje humanitarna pomoc dla Ukrainy. Miejscem centralnym dla jej dystrybucji jest Lwów. Szczególną rolę odgrywa tutaj archidiecezja lwowska, do której napływa wsparcie ze strony międzynarodowych organizacji kościelnych, takich jak m.in. Caritas oraz Rycerze Kolumba. Jej koordynatorem jest bp Edward Kawa.



Lwów stanowi obecnie wielki punkt przeładunkowy dla pomocy humanitarnej płynącej z Polski i innych krajów świata. „Priorytetem jest teraz żywność i leki. Również ciepłe rzeczy i koce. Potrzebują ich ludzie, którzy stracili mieszkania i muszą przebywać już ponad dwa tygo-

dy dni w piwnicach i schronach. Dlatego staramy się z tego co dostajemy, wybierać to, co jest w pierwszej kolejności ludziom potrzebne. Z czasem będziemy też musieli wysyłać takie rzeczy, które będą im niezbędne do codziennego życia, a co stracili podczas bombardowania” – mówi biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej.

Konstytucja Apostolska przedstawia przede wszystkim, w tej kolejności, Dykasterię ds. Ewangelizacji, Nauki Wiary i Posługi Miłosierdzia. Inna fuzja dotyczy Komisji ds. Ochrony Nieletnich, która staje się częścią Dykasterii Nauki Wiary, ale nadal działa według własnych norm i ma swojego przewodniczącego i sekretarza.

Zasadnicza część dokumentu dotyczy zasad ogólnych. W preambule przypomniano, że każdy chrześcijanin jest uczniem-misjonarzem. Podstawową zasadą ogólną jest stwierdzenie, że wszyscy – a więc także wierni świeccy – mogą być powoływani do pełnienia funkcji kierowniczych w Kurii Rzymskiej na mocy władzy zastępczej Następcy Piotra: „Każdy chrześcijanin na mocy chrztu jest uczniem-misjonarzem w takim stopniu, w jakim zetknął się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie. Nie można tego nie uwzględnić w aktualizacji kurii, której reforma powinna uwzględniać udział świeckich i kobiet, także w funkcjach rządów i odpowiedzialności” – czytamy w Konstytucji.

Podkreśla się również, że kuria jest narzędziem w służbie Biskupa Rzymu, także dla dobra Kościoła powszechnego, a zatem dla episkopatów i Kościołów lokalnych. „Kurja Rzymska nie stoi pomiędzy papieżem a biskupami, lecz służy im w sposób właściwy zgodnie z naturą każdego z nich”. Inny ważny punkt dotyczy duchowości: członkowie Kurii Rzymskiej są również „uczniemi-misjonarzami”. W szczególności synodalność jest podkreślana jako zwyczajny sposób pracy Kurii Rzymskiej, drogą już istniejącą, którą należy coraz bardziej rozwijać.

Inne aspekty zawarte w dokumencie to: podkreślenie definicji Sekretariatu Stanu jako „sekretariatu papieskiego”, przeniesienie Biura Personelu Kurii do Sekretariatu Ekonomicznego (Spe), wskazanie, że Administracja Patrimonium Stolicy Apostolskiej (Apsa) musi działać poprzez instrumentalną działalność Instytutu Dziel Religijnych.

Ustalono również, że dla duchownych i zakonników pełniących posługę w Kurii Rzymskiej mandat trwa pięć lat i może być przedłużony o kolejne pięć lat, po upływie których powracają do swoich diecezji i wspólnot odniesienia: „Z reguły po pięciu latach urzędnicy duchowni i członkowie Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, którzy pełnili posługę w instytucjach i urzędach kurialnych, powracają do duszpasterstwa w swojej diecezji/parafii lub w Instytutach czy stowarzyszeniach, do których należą. Jeśli przełożeni Kurii Rzymskiej uznają to za stosowne, służba ta może zostać przedłużona na kolejny okres pięciu lat”. Za: www.vaticannews.va

Ze Lwowa pomoc wysyłana jest w głąb Ukrainy. Nierzadko odbywa się to z narażeniem życia i w bardzo trudnych warunkach. „Są miasta do których można dojechać – kontynuuje bp Kawa. – Tak jest w przypadku Kijowa czy Charkowa. Ale i tutaj są trudności. Dojeż-

dżamy TIR-ami, albo mniejszymi samochodami lub koleją. Są też miasta, do których nie ma niestety dostępu: Mariupol, Izium, okolice Czernichowa. Mam kontakt z tamtejszymi kapłanami i wolontariuszami. Niektórzy mówią nam o tym, czego potrzebują. Razem z nimi szukamy możliwości, aby im tę pomoc im dostarczyć. Jeśli chodzi o Mariupol, to

staramy się jak najwięcej dostarczyć do Zaporozża. Gdy pojawi się taka możliwość, przekazac ją do Mariupola. Jeśli natomiast ludzie wyjadą z Mariupola, i dotrą do Zaporozża, to będą tam na miejscu mogli otrzymać to, co jest im konieczne do życia. Każdego dnia sytuacja się zmienia. Za każdym razem, gdy wysyłamy transporty, to tak naprawdę

nie wiemy do końca, czy dotrą one do celu. Nie wiemy, kiedy i z której strony będzie ostrzał. Jakie będą dalsze zachowania rosyjskich zbrodniarzy”.

Mieszkańcy Ukrainy mają świadomość tego, że wiele krajów im pomaga i są za tę pomoc niezwykle wdzięczni. Za: **KAI**

„POMOC POLAKÓW DLA UKRAIŃCÓW JEST JAK NOWY CUD ROZMNOŻENIA CHLEBA”

„Pomoc Polaków dla Ukraińców jest jak nowy cud rozmnożenia chleba, mamy u was dożywotni dług wdzięczności” – powiedział w rozmowie z Radiem Watykańskim o. Misza Romaniw, dominikanin z położonego niedaleko stolicy Fastowa. Od początku wojny zakonnicy zajmują się organizacją transportu uchodźców do Polski oraz pomocą materialną dla potrzebujących na miejscu.

Wspólnie z saletanami dominikanin sformowali niedawno grupę uchodźców, która wyruszyła z Krzywego Rogu w stronę polskiej granicy. Łącznie z Fastowa, Białej Cerkwii i Hostomela wyjechało dzięki nim prawie 1,2 tys. osób. Codziennie wydają posiłki i paczki dla ponad 200 rodzin wielodzietnych oraz setek osób samotnych i chorych.

„Otwarliśmy punkt medyczny, ponieważ coraz bardziej zaczyna brakować leków. Wspomagamy także ukraińskich żołnierzy, zawożąc im na posterunki wypiekany przez nas chleb. Pomaga

nam ekipa ok. 40 wolontariuszy, głównie młodych ludzi” – mówi o. Romaniw.

Dominikanin wyraził ogromną wdzięczność za pomoc płynącą z Polski, w tym za transporty z Warszawy. „Mamy u was dług wdzięczności na całe życie. Jak dla mnie ta Pomoc Polaków, to jest nowy cud rozmnożenia chleba” – powiedział o. Romaniw.

Duchowny stwierdził, że obecna wojna jest dla Ukraińców egzaminem dojrzałości. „Bóg oczyszcza nas jak złoto w tyglu. To oczyszczenie, które kosztuje nas ogromne cierpienie. Dzieją się rzeczy straszne. Symboliczne znaczenie ma dla nas np. zamordowanie dwa dni temu w Czernichowie trzynastu osób stojących w kolejce po chleb... To cierpienie budzi w naszym narodzie wielki duchowy głód, głód Słowa Bożego i miłości. Ten głód się teraz ujawnia, zaczynamy rozumieć jak bardzo potrzebujemy siebie nawzajem oraz wsparcia Polaków. Okazało się też, że między naszymi narodami jest wiele miłości, więcej niż myśleliśmy, pomimo różnic i historycznych zaszłości. Myślę, że to wszystko będzie źródłem duchowej odnowy” – ocenił dominikanin.

Za: www.vaticannews.va

SIOSTRY NAZARETANKI POMAGAJĄ W ŻYTOMIERZU

Żytomierz jest obecnie wolny od bombardowania. Choć brzmiały alarmy, nie ma wybuchów i panuje względny spokój. Siostry nazaretanki od początku wojny współpracują z lokalnym oddziałem Caritas. „W trudnym położeniu, niezmiernie ważna jest modlitwa, to ogromne wsparcie” – mówi s. Franciszka Tumaniewicz ze zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu.

Do wybuchu wojny s. Franciszka pracowała w sądzie biskupim. Jak przyznaje, aktywne, spokojne i zaplanowane życie, wypełnione pracą, spotkaniami z rodzinami i młodzieżą, uległo diametralnej zmianie. „Wszystko musiałyśmy pozmieniać, przeformatować” – opisuje nazaretanka.

Od trzech tygodni razem z siostrami ze wspólnoty włącza się w pomoc niesioną przez Caritas, która obecnie jest dwutorowa. Z jednej strony trwa towarzyszenie ludziom starszym, chorym i samotnym, zdobywanie dla nich leków i żywności. Z drugiej, Caritas przyjmuje i dostarcza w

kilku województwach transporty pomocowe m.in. z Ukrainy i z Polski, m.in. z polskiego oddziału Caritas z Lublina. W drugim tygodniu wojny o pomoc żywnościową zaczęły prosić domy dziecka, domy starców i domy opieki społecznej. „Od rana do wieczora coś się dzieje, ludzie dzwonią i przychodzą. Czasem zapominam, jaki jest dzień tygodnia, wiem jedynie, że jest np. 24 dzień wojny” – mówi zakonnica.



S. Franciszka przyznaje, że ogłoszenie przez papieża zawierzenia Ukrainy i Rosji Matce Bożej, było dużym zaskoczeniem. „Wszyscy czuli, że coś musi się wydarzyć, coś musi się zmienić”. Siostry już przed wojną rozpoczęły modlitwę różańcową, łącząc się codziennie

online ze znajomymi rodzinami. Z czasem modlitwa przerodziła się w sieć obejmującą ludzi na całym świecie.

„16 lutego, kiedy jeszcze było spokojnie, rozpoczęliśmy wspólny różaniec online, na Zoomie. Połączyliśmy się z rodzinami, które były w Żytomierzu, ale każdy siedział ze strachu w domu. Po tym różańcu była propozycja, żeby spotkać się następnego dnia, i kolejnego. Początkowo była to modlitwa rodzin, które się znają. Szybko dowiedziały się jednak o tym nasze siostry z Rzymu, a potem z Polski.

Teraz każdego wieczora łączymy się codziennie – włączają się wspólnoty sióstr z całego świata: z Afryki, Ameryki, Białorusi, Australii, Włoch, Zambii. Łączą się też świeccy. Od kilku dni łączą się aktywnie ludzie z Ameryki. To dla nas ważne, że mamy sąsiadów na Zachodzie, którzy wspierają nas, pomagają, modlą się za nas. Takich modlitw jest teraz bardzo dużo. Ludzie łączą się przez Internet, by się nawzajem wspierać. Wczoraj było 130 połączeń z różnych wspólnot i rodzin, było około 300 osób. Przez ten miesiąc modlitwy ten różaniec stał się bardzo międzynarodowy. Ta modlitwa jednoczy. Wczoraj

łączyła się z nami kolejny raz rodzina, która jest rozdzielona, mąż w Żytomierzu, żona z Polski. Inna rodzina, która

pomaga przy Caritasie: rodzice zostali tutaj, dzieci wysłali do Polski, łączą się razem i modlą się, widzą swoje dzieci.

Ta modlitwa jest ogromnym wsparciem” – podkreśla s. Franciszka. Za: **KAI**

SPowiedzi po 50 LATACH I POMOC HUMANITARNA

Misjonarze oblaci są na pierwszej linii pomocy w Ukrainie. Większość placówek zgromadzenia jest na wschodzie tego kraju. Pracują jako kapelani wojskowi, prowadzą jadłodajnię, są wśród zwykłych ludzi, którzy najbardziej odczuwają skutki tego dramatu.

Najważniejszym zadaniem jest prowadzenie bieżącej opieki duszpasterskiej. Mimo trwających ostrzałów Rosjan oblaci w Kijowie udzielają sakramentów i sprawują Eucharystię. Sytuacja na zachodzie jest dużo spokojniejsza. We Lwowie widać co prawdy ogromny ruch uchodźców, ale mieszkańcy tego miasta starają się żyć normalnie.

Tutaj, we Lwowie, sytuacja jest ciągle spokojna. Życie toczy się w miarę normalnie. Widać wzmożony ruch samochodów, ciężarówek, które przyjeżdżają z pomocą humanitarną i też ludzi uciekających ze wschodu. My jako oblaci, kleryk Norbert i ja, staramy się, na ile jest to możliwe, być ludźmi – mówi o Błażej Gawliczek OMI, który przebywa obecnie we Lwowie.

„Ostatnie dni były jednak trudniejsze. Zachodnie tereny kraju znalazły się pod ostrzałem rosyjskiej armii.

Po bombardowaniu Jaworowa otrzymałem wiadomość, że w nocy możliwe będą ostrzały Lwowa. Trochę się tym przejąłem, i kiedy zaczęły wyc syreny o 2:30 zesłaliśmy z mieszkańcami do podziemnego parkingu. Półtorej godziny przesiadeliśmy w schronie po czym wróciliśmy do mieszkania. Noc była zarwana. W nocy nie śpisz, a w ciągu dnia nie jesteś w stanie nic zrobić – relacjonuje ojciec Gawliczek.

Oblat zaznacza, że najlepsze co można dać obecnie Ukraincom Kościół to opieka duszpasterska, modlitwa i bycie blisko tych, którzy potrzebują wsparcia.

W sąsiedniej parafii pw. Jana Pawła II ksiądz proboszcz, który organizuje pomoc humanitarną, przyjmując ludzi, poprosił nas o pomoc duszpasterską nad tymi, którzy tutaj przyjeżdżają. Aby ich po prostu wesprzeć i być z nimi. Myślę, że dla nas tutaj teraz, we Lwowie, jest to chyba najlepsza pomoc, jaką teraz możemy dać, oczywiście oprócz modlitwy i bycia z parafią – zaznacza o. Gawliczek. – Z trudem weszliśmy w Wielki Post. Widać, że ludzie bardzo przeżywają to, co się teraz dzieje. Chcieliby pokoju. Czasem trudno im zrozumieć całą tę sytuację. Staramy się pocieszać, być z nimi, na ile jest to możliwe – dodaje.



Na froncie duchowej walki zdarzają się również sytuacje, że niektórzy decydują się na spowiedź po kilkudziesięciu latach.

Wczoraj udało mi się wyspowiadać jednego naszego parafianina (87 lat), który jak mówił nie był u spowiedzi 50 lat. Było trudno, ale raz zgodził się na spowiedź i tacy ludzie się znajdują – mówi misjonarz oblat. Za: www.oblaci.pl

POLSCY FRANCISZKANIE Z HISPANII I NIEMIEC NA RZECZ UKRAINY I UCHODźCÓW

Siedem busów z pomocą humanitarną z Barcelony dotarło do granicy Polski z Ukrainą. A wszystko zaczęło się od niedzielnych kazań polskiego franciszkanina w Hiszpanii. O. Marek Wawrzyszko, Polak na co dzień pracujący w hiszpańskiej prowincji franciszkanów przez dwie niedziele miał serię wystąpień w kościołach w Barcelonie i Madrycie. Podczas nich prezentował zdjęcia wojenne z Ukrainy i łączył się przez Internet z wikariuszem i sekretarzem Kustodii Świętego Krzyża we Lwowie.

„Rozmawialiśmy o sytuacji w Kustodii i na Ukrainie, o ich potrzebach etc. Hiszpanie są pełni podziwu dla nas Polaków i mają otwarte serca” – mówi mi z przejęciem.



Następnego dnia przyszedł do niego Mariano Hernandez – adwokat codziennie uczęszczający na msze św. do franciszkanów w Barcelonie. Powiedział, że chce zorganizować pomoc dla klasztoru

na Ukrainie i ludzi, którym służą tam franciszkanie. Kilka dni później, w czwartek 17 marca z Barcelony wyjechało siedem busów z najbardziej niezbędnymi rzeczami. Po drodze kierowcy odpoczęli w Kurii prowincjalnej franciszkanów w Krakowie, a do klasztoru w Kalwarii Paławskiej przy granicy z Ukrainą dotarli w sobotę 19 marca, gdzie przekazali braciom z Kustodii Świętego Krzyża dary, które z sobą przywieźli. W drodze powrotnej zabrali ze sobą uchodźców z Ukrainy.

Hiszpański prowincjał o. Juan Antonio Adánez Silván wystosował z kolei list do swoich współbraci w dziewięciu klasztorach, aby mobilizowali swoich parafian, krewnych, przyjaciół i sympatyków do organizowania pomocy finansowej na rzecz Ukrainy i uchodźców.

„Nie możemy siedzieć z założonymi rękami i patrzeć, jak krwawi stara Europa. Ta Europa zawsze nawiedzana

przez duchy wojny i totalitaryzmów” - apelował. Ordynariusz hiszpańskich franciszkanów prosił też swoich współbraci, aby w tej rozpaczliwej sytuacji nie zapominali o modlitwie do Dobrego Pana, „aby wkrótce ustały działania wojenne, a na Ukrainie i we wszystkich częściach świata zapanował pokój”.

Prowincjał przekonywał, że te ich wysiłki i zaangażowanie to „najlepszy sposób na rozpoczęcie wielkopostnej podróży i najlepszy sposób służenia naszym braciom w potrzebie”.

Podobną pomoc, tylko że w Blieskastel w Niemczech niedaleko Francji zorganizowali polscy franciszkanie tam pracujący. Akcję wsparli również Niemcy ewangelicy. „Artykuły higieniczne i kosmetyczne dostarczyli do klasztoru w Harmężach k. Oświęcimia” – relacjonuje mi o. Hieronim Jopek, główny inspirator przedsięwzięcia. Jms

Za: www.franciszkanie.pl

W AWILI ROZPOCZĘTO ROK JUBILEUSZOWY KANONIZACJI ŚW. TERESY OD JEZUSA

Otwarcie Bramy Świętej przez biskupa Awili zapoczątkowało w niedzielę 13 marca *Rok Jubileuszowy*, który będzie trwał 19 miesięcy, aż do października 2023 r. Jubileusz ma związek z czterechsetleciem kanonizacji świętej Teresy od Jezusa, wydarzeniem historycznym które biskup Awili, Jose Maria Tamayo, rozumie jako „wyjątkową okazję, aby podjąć refleksję i pogłębić rozumienie świętości tej, która jest doktorem kościoła.”

Był to bez wątpienia uroczysty moment, przeżywany głęboko przez wiernych, którzy w głębokim milczeniu przyglądali się otwarciu Bramy Świętej w kościele przy klasztorze „La Santa”, tam gdzie kiedyś znajdował się dom rodzinny świętej.

Biskupowi towarzyszył także prowincjał Prowincji iberyjskiej Karmelitów Bosych, o. Antonio Sanchez OCD oraz przeor klasztoru „La Santa”, o. David Jimenez OCD, a także przedstawiciele władz świeckich, osoby konsekrowane, wojskowi, policja i środowisko akademickie. Wypełnili oni później kościół, który okazał się zbyt mały na tę okazję. W homilii biskup zaprosił wiernych do refleksji nad przeżywanym wydarzeniem – rocznicy kanonizacji świętej, ale także nad otwarciem Bramy Świętej, co interpretował jako gest, poprzez który pozwalamy Chrystusowi wejść do naszego życia. Zachęcał żeby zrobić to w sposób jeszcze głębszy szukając świętości i patrząc na siebie samych poprzez doświadczenie Teresy.

Biskup przypomniał także, że święta była kanonizowana przez papieża Grzegorza XV w marcu 1622 r. razem z Izydorem Oracem, Ignacym z Loyoli, Franciszkiem Ksawerym i Filipem Nereuszem. Nazwał ich „czempionami świętości”, którzy byli świętymi już za życia, dużo wcześniej przed kanonizacją. Kościół zawsze zapraszał swoje dzieci do świętości. Biskup sparafrazował słowa świętej Teresy, mówiąc że w tych trudnych czasach tym bardziej potrzeba „prawdziwych przyjaciół [Chrystusa]”, i odniósł się do aktualnej sytuacji – wojny na Ukrainie i losu wielu Ukraińców dotkniętych straszną przemocą. Zachę-

cił do modlitwy za nich prosząc o pokój i niepodległość ich kraju.

Podobnie karmelitańska świątynia w Alba de Tormes wypełniła się świętującymi tego dnia rocznicę czterechsetlecia kanonizacji świętej Teresy od Jezusa. Biskup Salamanki, Jose Luis Retana przewodniczył tam Mszy pontyfikalnej.



Karmelici Bosi wydali na tę okazję specjalną książkę jubileuszową, przygotowaną przez przeora o. Miguela Angela Gonzalesa. Zebrano w niej opis kanonizacji sprzed 400 lat, obrzęd Mszy św. i cztery artykuły dotyczące wydarzenia, napisane przez Juliana Urquiza oraz o. Daniela de Pablo Maroto OCD.

Zakon karmelitański razem z władzami miasta przygotowali także wystawę zatytułowaną „Teresa od Jezusa: kobieta, święta, doktor kościoła”, która zostanie zainaugurowana w poniedziałek 28 marca, w dniu urodzin świętej. Wystawa, która ma na celu pogłębienie znajomości wspomnianych trzech aspektów z życia św. Teresy, będzie otwarta aż do 22 października w kościele w Alba de Tormes, tam gdzie święta Teresa zmarła w 1582 roku i gdzie od tamtego czasu znajduje się jej grób. Opracował A.C.

Za: www.karmel.pl

NAJNOWSZE DOMINIKAŃSKIE WIĘŚCI Z UKRAINY

Drogi Siostry, Drodzy Bracia, po ponad godzinie jazdy z Kijowa dotarłem z o. Tomaszem do Fastowa. Zawsze z przyjemnością odwiedzam to miejsce oraz posługujących tam braci i siostry. Przed wyjazdem o poranku spotkałem się z osobą, której kilka dni temu udało się z rodziną ewakuować z jednego ze zniszczonego przez Rosjan podkijowskich miast. Ta pani wraz z mężem i starszą mamą zdecydowała

się pozostać w Kijowie, choć znajomi z Polski usilnie zachęcali ich do wyjazdu. Nie chcą dalej uciekać. Kochają to miasto i Ukrainę. Rozumiem ich. Potrzebują teraz trochę wsparcia, bo ratując życie nie zabrali niczego ze sobą. Jak zresztą wielu uchodźców ze zrujnowanych miast i wsi Ukrainy. Razem z Tomkiem pojechaliśmy w drodze do Fastowa odprawić Mszę świętą u Sióstr Misjonarek Miłości, tych

od św. Matki Teresy z Kalkuty. Siostry w Kijowie karmią ubogich i dają schronienie kilkudziesięciu bezdomnym. Na czas wojny mieszkają w piwnicach klasztoru. W niewielkim pomieszczeniu urządziły kaplicę. W nocy śpi tam też jedna z sióstr. Z uśmiechem wyjaśniła mi, że jest niskiego wzrostu, więc jakoś się mieści. Przełożoną klasztoru jest Polka, pozostałe zakonnice pochodzą z Indii i Litwy. Niezwykle kobiety.

Ktoś zapytał mnie ostatnio, co dzieje się z naszym kandydatem do Zakonu? Rzeczywiście, pisząc dużo o Kijowie i Fastowie nie wspominałem dawno o Nikicie z Charkowa. Kiedy sytuacja w mieście stawała się coraz bardziej tragiczna, ich osiedle było bombardowane, a każda noc oznaczała konieczność spania na stacji metra, Nikita wraz z rodzicami wyjechał z Charkowa. Okrężną, ale za to bezpieczną drogą udało im się dotrzeć do Chmielnickiego, miasta w zachodniej części Ukrainy oddalonego od Charkowa o ponad 800 km. Jest tam bezpieczniej, choć również – jak na większości terytorium Ukrainy – słychać wycie syren i codzienne alarmy przeciwlotnicze. W odróżnieniu jednak do Charkowa, Kijowa czy Fastowa, miasto to nie było bombardowane lub ostrzeliwane.

Do Chmielnickiego dotarł także Kyrył, czyli drugi z charkowskich chłopaków związanych z dominikanami. Wczoraj, we wspomnienie liturgiczne św. Cyryla Jerozolimskiego miał imieniny. Kiedy zadzwoniłem do niego był w dobrym nastroju i mówił z wdzięcznością, że bardzo ceni sobie możliwość zamieszkania w naszym klasztorze wraz z braćmi Jakubem i Włodzimierzem. Codzienna Eucharystia i modlitwa, a także wojenna wspólnota z dominikanami są dla niego ważne. Czytając w brewiarzu fragment katechety św. Cyryla, pomyślałem właśnie o nim: „nie ozdabiajcie się jaśniejszymi szatami, lecz raczej pobożnością duszy mającej czyste sumienie”. W trakcie naszej rozmowy śmialiśmy się trochę, bo w jednym z pierwszych listów wspominałem o jego odwadze pozostania w naszym domu zakonnym w niszczonej przez Rosjan Charkowie. „Ojciec tak o mnie napisał, a ja na drugi dzień wyjechałem z miasta”. Dobrze zrobił. Odwaga i bohaterstwo nie polegają na tym, by dać się zabić rosyjskim bombom. Odwagą jest raczej podjąć właściwą decyzję w odpowiednim czasie.

Zostać czy wyjechać? To teraz poważny dylemat wielu mieszkańców ogarniętych wojną terytoriów. Jedni ratują życie uciekając w bezpieczniejsze miejsca. Inni zostając, chcą ocalić to, co jest ich życiem, tam gdzie są. Rozumiem i jednych i drugich.

Charkowski uniwersytet, którego Kyrył jest studentem wznowił działalność, a zajęcia prowadzone są on-line. O tym

mówił mi także Anton, którzy zamieszkał w naszym kijowskim klasztorze na początku wojny. Jest wykładowcą jednej z kijowskich uczelni. Przyznał, że na wykładach nie ma wszystkich studentów, ale zawsze przynajmniej kilku udaje się połączyć z wykładowcą. Nasi dwaj bracia Piotrowie z Kijowa również uczą, kontynuując zajęcia dla greckokatolickich seminarzystów. Klerycy rozjechali się ze względów bezpieczeństwa w różne miejsca, ale w trybie zdalnym seminarium duchowne działa, choć zajęcia są nieco skrócone, gdyż wielu z nich jest zaangażowanych w pomoc potrzebującym. Prowadzony przez dominikanów Instytut św. Tomasa również funkcjonuje na podobnej zasadzie.



Wojna trwa już ponad trzy tygodnie i po pierwszych dniach gigantycznego szoku, stresu i paniki, zaczynamy się wszyscy dostrajać do nowej rzeczywistości. Kto może wraca do pracy – niektórzy on-line, a ci którzy mają to szczęście, że ich miejsca pracy nie zostały zniszczone, zachęceni są przez władze, do powrotu do swojej działalności. Nie jest to oczywiście proste. Bardzo wiele osób wyjechała, więc brakuje pracowników, co czasem uniemożliwia działalność firmom. Poważnym kłopotem jest również zaopatrzenie, a także tak prosta, zdawałoby się rzecz, jak dostanie się do pracy. Kijów jest wielką metropolią. Jeśli ktoś mieszka daleko i nie ma własnego środka transportu trudno jest mu dostać się do pracy. Dlatego, pomimo wciąż zimowych temperatur, na ulicach widać sporo osób jeżdżących rowerami, hulajnogami, skuterami. Wczoraj podziwiałem jakiegoś młodego chłopaka jadącego na jednokołowej hulajnodze ze sporym instrumentem muzycznym w futerale. Jechał dość szybko omijając zręcznie podziurawioną nawierzchnię drogi.

Coraz bardziej przyzwyczajam się do tej wojennej sytuacji. Nie wiem czy to dobrze czy źle. Ale chyba inaczej się nie da, bo alarmy alarmami, wybuchy

wybuchami, ale jakoś żyć trzeba. Oczywiście jest to taki stan, który szybko może zostać roztrzaskany na kawałki przez eskalację działań wojennych albo zabłąkaną rakietę, która uderzy gdzieś w pobliżu. W ostatnich trzech dniach widziałem już w okolicy kilka takich miejsc zniszczonych przez porannych „skrzydlatych gości” ze wschodu. Zwykle przylatują nad ranem, między 5:00 a 6:00. Praktycznie codziennie budzę się słysząc wybuch, raz dalej raz bliżej. Bywa, że mam takie wrażenie, jakbym był na planie jakiegoś filmu, ale niestety to dzieje się bardzo realnie i tak bardzo blisko.

Przez kogoś w Polsce dotarło do mnie ostatnio poruszające świadectwo z Białorusi. Wiemy dobrze jaka jest tam sytuacja. Białoruś została wplątana w wojnę i choć na razie wojska białoruskie nie biorą czynnego udziału w napaści na Ukrainę, to z terenu tego kraju lecą śmiercionośne rakiety i startują samoloty. Oto zanotowane fragmenty tego, co wyznała ta osoba: „Nie da się wyrazić słowami całego bólu i bezradności, które odczuwamy z powodu wojny w Ukrainie. Ten ból jest tym większy, że nasz kraj został wciągnięty w tę wojnę. Bez końca martwimy się o to, co się z Wami dzieje, modlimy się, aby wreszcie nastąpił pokój. Jeśli ten potwór wschodni nie upadnie, być może Białoruś czekać jeszcze gorsze czasy, w wyniku czego nastąpi ostateczna utrata samoświadomości. Walka Ukraińców daje nam nadzieję, że dobro zwycięży zło. Podziwiamy heroizm i braterską jedynomyślność Waszego ludu, wierzymy, że Bóg go za to wynagrodzi. Chce się krzyczeć: Panie Boże, dlaczego tak długo, ile jeszcze ludzi musi umrzeć! Ale niepojęte są dzieła Boże. Życzymy Waszemu narodowi jeszcze więcej siły ducha, modlimy się dzień i noc za zwycięstwo Ukrainy (niektórzy łącznie z Różańcem Pompejańskim). Mam nadzieję, że kiedyś będę mogła przyjechać na wolną Ukrainę z wolnej Białorusi”. To kolejny, po przywoływany niedawno przeze mnie świadectwie z Rosji, głos osoby wierzącej i cierpiącej z powodu wojny. Dziękuję za te słowa. Ufam, że sprawiedliwych ludzi w Białorusi i w Rosji nie zabraknie.

Z serdecznymi pozdrowieniami i prośbą o modlitwę, Jarosław Krawiec, Fastów, 19 marca, godz. 17:30

Za: www.info.dominikanie.pl

Zapowiedzi wydarzeń

ZAKOŃCZENIE OBCHODÓW 100. ROCZNICY ŚMIERCI O. WENANTEGO KATARZYŃCA

Franciszkanie z Kalwarii Paclawskiej k. Przemysła przygotowują się do dni Modlitw o beatyfikację Ojca Wenantego Katarzyńca i zakończenia Roku Jubileuszowego z okazji 100. rocznicy śmierci Czcigodnego Sługi Bożego. Uroczystości odbędą się w dniach 30-31 marca 2022 r.

Udział w tym wielkim wydarzeniu zapowiedzieli m.in.: Generał Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (Franciszkanów), o. Carlos Alberto Trovarelli z Rzymu; postulator generalny zakonu, o. prof. Zdzisław Kijas; ordynariusze prowincji franciszkańskich w Polsce; przełożeni jurysdykcji Federacji Europy Środkowo-Wscho-dniej z Czech, Słowacji, Łotwy, Litwy, Ukrainy, Białorusi, Rosji, Uzbekistanu i Węgier. Obecni będą także bracia odbywający formację zakonną na wszystkich jej etapach: postulat, nowicjat, juniorat, wyższe seminarium wraz ze swoimi wychowawcami.



Zakończenie obchodów 100. rocznicy śmierci Ojca Wenantego Katarzyńca rozpocznie się w środę, 30 marca br. o godz. 17.00 wspólną modlitwą brewiarzową – Nieszporami. Następnie uczestnicy wysłuchają konferencji postulatora generalnego Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, o. prof. Zdzisława Kijasa, „Święci odkrywają świętych – przypadek Maksymiliana i Wenantego”. Pierwszy dzień zakończy się wspólną modlitwą różańcową i Apelem Maryjnym

przed Cudownym Obrazem Matki Bożej Kalwaryjskiej.

Czwartek, 31 marca 2022 r., w którym przypada 101. rocznica śmierci Ojca Wenantego Katarzyńca, rozpocznie wspólna modlitwa brewiarzowa – Jutrznia.

Wydarzeniem artystycznym tego dnia będzie jednoaktowy utwór sceniczny z epilogiem w wykonaniu aktorów filmowych i teatralnych pt. *Transformatio* w reżyserii Michała Chorościńskiego.

Uroczysta Msza św. o godz. 12.00, której będzie przewodniczył Generał Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (Franciszkanów), o. Carlos Alberto Trovarelli z Rzymu, zakończy Dni Modlitw o beatyfikację Ojca Wenantego Katarzyńca oraz Rok Jubileuszowy z okazji 100. rocznicy śmierci Czcigodnego Sługi Bożego.

Szczegółowe informacje o uroczystościach znajdują się na stronach internetowych franciszkanie.pl, wenanty.pl oraz kalwaria.franciszkanie.pl.

Za: www.episkopat.pl

Witryna Tygodnia

PIERWSZE WYDANIE PISM SŁ. BOŻEGO O. WENANTEGO KATARZYŃCA OFMConv

Niebawem na polskim rynku wydawniczym ukaże się pierwsze wydanie pism sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca! Trzytomowa publikacja zostanie wydana nakładem wydawnictwa Bratni Zew. Książki już do nabycia w przedsprzedaży!

O. Wenanty Katarzyniec pozostawił po sobie liczne pisma, wśród których znajdują się listy, notatki, kazania, konferencje duchowe – łącznie około dwóch tysięcy stron rękopisu. Stanowią one obszerny materiał do poznania, kim naprawdę był Czcigodny Sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Nie tylko ukazują go jako troskliwego syna, gorliwego zakonnika, sumiennego studenta, zaangażowanego duszpasterza i kierownika duchowego, ale pozwalają także poznać

jego charakter i zdolności, zainteresowania i sposób widzenia świata, co w sumie daje nam obraz dojrzałego, ukształtowanego przez formację rodzinną, chrześcijańską, zakonną i kapłańską, głęboko wierzącego, zintegrowanego wewnątrznie człowieka świętego.

Pierwsze wydanie *Pism Wenantego Katarzyńca*



PREMIERA
31.03.2022

Pisma o. Wenantego pozwalają lepiej poznać i zrozumieć jego osobę i życie inspirując do zastosowania ewangelicznej motywacji w codziennym wypełnianiu naszych życiowych zadań.

Pierwszy tom *Pism* zawiera kazania i szkice kazań o. Wenantego, drugi – konferencje duchowe i odczyty, a trzeci – notatki, listy i artykuły drukowane w czasopismach.

W ramach przedsprzedaży (do 30 marca 2022 r. włącznie) przy zakupie *Pism – Notatnik z ojcem Wenantym* GRATIS.

Książki dostępne w księgarni internetowej Wydawcy: BRATNIZEW.PL.

Za: www.franciszkanie.pl

Odeszli do Pana

ŚP. O. JÓZEF STECZEK SJ (1943 – 2022)

O. Józef Steczek SJ urodził się 9 marca 1943 r. w Czechowicach-Dziedzicach.

W 1962 r. ukończył Technikum Hutnicze w Czechowicach-Dziedzicach. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 6 sierpnia 1963 r. w Starej Wsi, a po dwuletnim nowicjacie złożył pierwsze śluby 7 sierpnia 1965 r. w Starej Wsi, które przyjął o. Wojciech Krupa SJ, rektor Kolegium starowiejskiego.

Studiował filozofię w Krakowie (1965-68), a potem teologię w Warszawie na Bobolanum (1968-72).

Święcenia prezbiteratu otrzymał 20 czerwca 1973 r. w Czechowicach-Dziedzicach z rąk ks. Biskupa Józefa Kurpasa. Trzecią probację odbył w Starej Wsi pod kierunkiem o. Kazimierza Kucharskiego SJ (1978-79). Uroczystą profesję zakonną złożył 22 kwietnia 1980 r. w Krakowie, którą przyjął o. Prowincjał Eugeniusz Ożóg SJ.

O. Józef Steczek SJ pierwszą pracę duszpasterską po skończonych studiach teologicznych podjął we Wrocławiu na Al. Pracy (1972-78) jako katecheta i

operariusz. Po trzeciej probacji posługiwał w Opolu jako Przełożony Wspólnoty i Proboszcz (1979-1991). Następnie został skierowany do Czeskiego Cieszyzna, gdzie pracował wśród Polonii jako operariusz i katecheta (1991-97).



Jego kolejną placówką było Kłodzko, gdzie był Przełożonym Wspólnoty i

Proboszczem (1997-2002). Ponownie wrócił do Wrocławia na Aleję Pracy, gdzie posługiwał jako operariusz, duszpasterz seniorów, duchowny domu, oraz kronikarz (2002-2020). Od listopada 2020 r. przebywał w starowiejskiej infirmerii, modląc się za Kościół i Towarzystwo Jezusowe. Tam też zmarł 20 marca 2022 r.

Pogrzeb o. Józefa odbędzie się w czwartek 24 marca br. w Starej Wsi k. Brzozowa o godz. 10:30.

O. Józef Steczek SJ był gorliwym duszpasterzem i życzliwym kapłanem, pełnym poświęcenia w swej posłudze. Chętnie wychodził naprzeciw różnym potrzebom we wspólnocie i w duszpasterstwie. Miał bardzo dobry kontakt z ludźmi, szczególnie ze swymi wychowankami z katechezy, którzy także po latach chętnie go odwiedzali. Był człowiekiem otwartym na ludzi, chętnie spędzającym z nimi czas. Cechowało go również, zwłaszcza we wspólnocie, duże poczucie humoru. Za: www.jezuici.pl

ŚP. KS. LESZEK DANIEL SAC (1946 – 2022)

Ks. Leszek Daniel SAC (1946 – 2022), wieloletni duszpasterz pallotyńskich współpracowników, duszpasterz przy parafii i Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

Urodził się 25 lipca 1946 r. w Pilaszkowicach, w pow. Krasnystaw, w rodzinie rolników Stanisława i Rozalii z d. Brus. Ochrzczony został 1 września tr. w parafii Częstoborowice (diecezja lubelska). Rodzeństwo jego liczyło trzech braci. Uczył się w szkole podstawowej w rodzinnych Pilaszkowicach, a następnie podjął naukę w Szkole Zawodowej dla Pracujących we Wrocławiu. Po zakończeniu nauki rozpoczął pracę w budownictwie, a następnie został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w Lublinie, którą ukończył w 1969 r. Podjął w dalszym ciągu pracę w swoim zawodzie.

Pierwsze symptomy powołania kapłańskiego odczuwał Leszek już w okresie nauki w szkole zawodowej. Odżyły one

ponownie po ukończeniu służby wojskowej. W swoim życiorysie, skierowanym do Pallotynów w 1973 r., dał o tym następujące świadectwo: „będąc raz w księgarni w Lublinie kupiłem kalendarz z 1939 r., w którym pisano o przyjęciu kandydatów do Stowarzyszenia. Po pewnym czasie byłem na misjach w Lublinie, które prowadzili Księża Pallotyni. Zachwycony byłem tymi naukami, gdyż mówiono było również o powołaniach i od tej chwili nawiązałem kontakt z Księżmi Pallotynami, i obecnie pragnę się uczyć i pracować dla dobra Stowarzyszenia”.

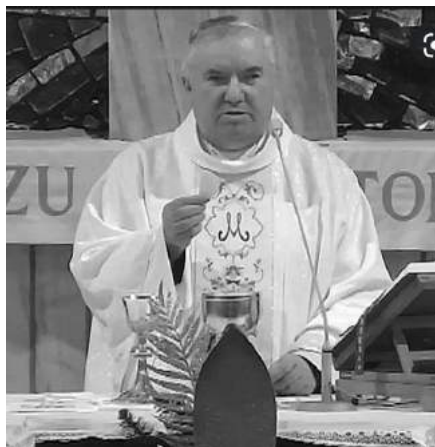
Do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Leszek wstąpił w 1973 r., rozpoczynając nowicjat w Ząbkowicach Śląskich jako kandydat na kleryka. W trakcie pierwszego roku studium filozofii opuścił Seminarium Duchowne w Ołtarzewie, przeszedł na brata i został skierowany do naszego domu w Częstochowie. Stamtąd odszedł

ze Stowarzyszenia w sierpniu 1975 r., podejmując pracę w Hucie Katowice.

Roczny pobyt „w świecie” utwierdził go w przekonaniu, że jego miejsce ostateczne jest w Stowarzyszeniu. Przyjęty został ponownie do Stowarzyszenia w charakterze brata i rozpoczął w Ząbkowicach Śląskich rok postulatów-nowicjatu. Pracował tam też w charakterze furtaiana i pomagał w kancelarii parafialnej, a równocześnie uczęszczał na kurs katechetyczny, organizowany przez Wydział Nauki Katolickiej przy Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. 8 września 1977 r. w Ołtarzewie złożył na ręce ks. prowincjała Józefa Dąbrowskiego pierwszą konsekrację w Stowarzyszeniu i zamieszkał na stałe w domu ołtarzewskim. W roku akademickim 1977/78 studiował na Prymasowskim Studium Życia Wewnętrznego w Warszawie. W 1978 r., za zgodą Rady Prowincjalnej przeszedł na kleryka i z nowym rokiem akademickim 1978/79 rozpoczął już studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Ołtar-

rzewie. Wieczną konsekrację złożył 27 września 1981 r. na ręce ks. prowincjała Henryka Kietlińskiego. Świecenia kapłańskie przyjął 6 maja 1984 r. w Ołtarzewie z rąk Prymasa Polski Józefa kard. Glempa.

Bezpośrednio po święceniach został oddelegowany do duszpasterstwa współpracowników w Ołtarzewie, które prowadził do sierpnia 2007 r. (częściowo też udzielał się w pracy katechetycznej w naszej parafii w Ożarowie Mazowieckim). W 2007 r. został skierowany do Kielc na Karczówkę, gdzie od 3 grudnia podjął zadania duszpasterskie przy miejscowym ośrodku duszpasterskim i pallotyńskim domu. Ostatnią jego placówką był Ożarów Mazowiecki. Przybył tam 25 sierpnia 2009 r. i pracował jako duszpasterz przy parafii i Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. W 2017 r. został odznaczony Nagrodą Honorową Gminy Ożarów Mazowiecki *Felicji 2017* w kategorii „Osoba”.



Ks. Leszek Daniel zmarł nagle 20 marca 2022 r. o godz. 9.00 w Ożarowie Mazowieckim, przeżywszy 76 lat, z tego 45 lat trwania w Stowarzyszeniu i 38 lat kapłańskiej posługi. Odszedł do Pana w zakrystii, przygotowując się do wyjścia ze Mszą św.

Był kapłanem zawsze uśmiechniętym, szukającym kontaktu z ludźmi, którego często można było spotkać przed drzwiami ożarowskiego kościoła. Swoje wrażliwe serce okazywał wszystkim ludziom, a zwłaszcza strapionym, starszym i chorym.

W swoim testamencie napisał: „Jestem Ci Boże wdzięczny za każdy dzień życia i za łaskę powołania do Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego... że mogłem wzrastać w łasce powołania kapłańskiego i być pallotynem... Bardzo kochałem Stowarzyszenie i Seminarium, cieszyłem się bardzo każdym powołaniem i z wielką radością przedstawiałem każdy pierwszy kurs naszym Współpracownikom w czasie rekolekcji czy dni skupienia... Ogromną wdzięczność kieruję do Współpracowników i Dobrodziejów naszego Stowarzyszenia; budowałem się zawsze Waszą postawą i poświęceniem”. *Oprac. ks. Stanisław Tylus SAC*

Informacje o pomocy osób konsekrowanych dla Ukrainy zbierane na www.zyciezakonne.pl

Na stronie www.zyciezakonne.pl z inicjatywy rzecznika prasowego KEO o. Leszka Gęsiaka SJ powstała zakładka, gdzie są zbiera wszystkie informacje dotyczące pomocy osób konsekrowanych dla Ukrainy oraz jej uchodźców, zamieszczane na różnych stronach zakonnych i w serwisach ogólnych (KAI, Radio Watykańskie, itp.), adres do tej zakładki jest następujący: <https://www.zyciezakonne.pl/dzialy/wiadomosci/zakony-dla-ukrainy/>

Równocześnie został utworzony stosowny formularz przez który można bezpośrednio do redakcji portalu zakonnego przesyłać informacje dotyczące aktywności pomocowej osób konsekrowanych, zarówno na Ukrainie, w warunkach wojennych, jak też w Polsce dla uchodźców oraz w innych krajów. Link do tego formularza jest następujący: <https://www.zyciezakonne.pl/zakony-dla-ukrainy-zgloszenia/> Informacje można także przesyłać drogą mailową redakcja@zyciezakonne.pl

Istotą inicjatywy rzecznika KEP jest przekonanie, że w mediach głównego nurtu niewiele mówi się o ogromnej aktywności pomocowej widocznej w parafiach, klasztorach, czy organizacjach charytatywnych Kościoła. Jego zdaniem mamy obowiązek o tym informować, dlatego zaprosił rzeczników, by tę inicjatywę rozwijali. Poinformował także, iż link do stworzonej na www.zyciezakonne.pl zakładki znajduje się także na www.episkopat.pl

Bardzo prosimy o przesyłanie wszystkich informacji dotyczących Ukrainy na adres redakcja@zyciezakonne.pl

